Nr. 327 (704) Warszawa, Sobota 4 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowe lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Plebiscyt w Galicji.

Od kilku dni Galicja Wschodnia rozbrzmiewa echem protestów, skierowanych przeciw niestwierdzonym dotąd urzędowo informacjom wysłańców Lwowa o rozstrzygnięciu konferencji pokojowej w sprawie przyszłości Galicji Wschodniej. Wedle tych informacji Galicja Wschodnia ma zostać na pewien dłuższy czas przydzieloną do Polski, poczem nastąpi plebiscyt, który zadecyduje o jej dalszym losie. Wiadomość ta wywołała kolosalne oburzenie, prasa lwowska, Rada miejska, szereg instytucji, wreszcie wiece wypowiadają się stanowczo przeciw tego rodzaju rozstrzygnięciu, domagając się przyłączenia już obecnie na stałe Galicji Wschodniej do Polski.

Aczkolwiek uznajemy, że argumentacja w tej sprawie podnoszona jest niezawsze słuszną i w znacznej swej części nie opiera się na zasadzie demokratycznej samostanowienia narodów, jednakowoż musimy podnieść fakt, że i naszem zdaniem decyzja koalicyjna nie liczy się bynajmniej z panującymi na Wschodzie Europy warunkami i zasługuje na ostrą i stanowczą krytykę. Stoimy bowiem na stanowisku, że trudnej sprawy Galicji Wschodniej nie należy i nie można rozstrzygać w oderwaniu od ogólnego położenia spraw wschodnich, Galicja Wschodnia jako kraj o mieszanej ludności polsko - ukraińskiej stanowi kraj ściśle kresowy i to w podwójnem znaczeniu — dla Polski i dla Ukrainy. Dla nas są to kresy wschodnie, dla Ukraińców zachodnie. Otóż jest rzeczą zupełnie jasną, że sprawy kresowe danego państwa dopiero wtedy można załatwiać, gdy ustaloną już jest zasadnicza sprawa bytu i istnienia tego państwa. Tymczasem, jak powszechnie wiadomo, rzeczy do tego stopnia nie dojrzały. Aczkolwiek bowiem kwestja niepodległego bytu Polski została już zasadniczo pozytywnie rozstrzygnięta, jednakowoż niepodobna tego samego twierdzić o drugim narodzie wchodzącym tu w grę, o Ukrainie. Jeżeli ma się zadecydować czy Galicja Wschodnia ma należeć do Polski czy do Ukrainy musi się w pierwszym rzędzie stwierdzić, czy Ukraina istnieje i z całą pewnością istnieć będzie. Niepodobną załatwiać spraw kresowych państwa, którego istnienie jest wogóle zakwestjonowane, o którem nie wiadomo czy będzie niepodległym, czy autonomicznym krajem, czy też w zupełności podbitym. Tak właśnie ma się obecnie sprawa z Ukrainą. Ziemie ukraińskie są dziś terenem walk różnych wojsk, zdążających do zgoła różnych celów. Nie wiadomo dziś czy rezultatem tych walk będzie niepodległość Ukrainy, czy też stanie się ona łupem bolszewickiego, a może Denikinowskiego imperjalizmu, czy dostanie może autonomję, czy też stanie się poprostu częścią nierozdzielnej Rosji. Czyż w podobnych warunkach można rozstrzygać sprawę przynależności Galicji Wschodniej?

Czy można przyznawać lub odmawiać Ukrainie Lwowa, gdy milczy się o Kijowie? Mówić dziś o jakimś plebiscycie to rzecz zgoła niedorzeczna i nielogiczna. Jeżeli bowiem np. Śląsk Cieszyński lub Górny będą głosować, to podstawą tego głosowania będzie dylemat: albo Polska, albo Czechy; albo Polska, albo Niemcy. Ale, pytamy, o czem będzie decydowała Galicja Wschodnia? Przecież ten kraik nie może sam stanowić niepodległego państwa, chociażby nawet jedna z tych narodowości posiadała nieznaczną większość? Przecież trudno dziś zapowiadać plebiscyt decydujący o przynależności do Polski lub Ukrainy, gdy tej Ukrainy ani dziś jeszcze niema, ani nie zadecydowane jej powstanie. A jeżeli państwo rosyjskie rozciągnie się dzięki łasce koalicji aż do Zbrucza, o czem będzie decydował plebiscyt?

Zapewne o przynależności Galicji Wschodniej do Rosji? Za przeproszeniem, Panowie. Jeżeli tak myślicie, projekt plebiscytu jest nietylko nielogiczny, ale jest z gruntu szkodliwy i niesprawiedliwy. Galicja Wschodnia może należeć albo do Polski, albo do Ukrainy, ale nigdy do Rosji, która najmniejszych praw tu niema.

Mówić dziś w Galicji Wschodniej o plebiscycie, gdy nie wiemy jakie zagadnienie plebiscyt ten rozstrzygnie, to żądać odpowiedzi przed sformułowaniem pytania. Sprawa Galicji Wschodniej to sprawa między nami a Ukrainą. Jeżeli pragniemy ją załatwić, nie wolno nam zapominać, że nie mówi się o szczegółach, gdy nie załatwiło się całokształtu. Przyszłość Galicji Wschodniej rozstrzygniętą być musi w związku z zasadniczą sprawą przyszłości całej Ukrainy.

Dla nas sprawa jest zupełnie jasną. Jesteśmy zwolennikami zupełnej niepodległości narodu ukraińskiego, uznajemy jego prawo do niezależngo bytu, jesteśmy przeciwnikami wszelkich imperjalistycznych zakusów Rosji—bolszewickiej, czy carskiej. Gdy niepodległa i wolna Ukraina powstanie — nadejdzie wtedy moment decydowania o rozgraniczeniu ziem naszych i ukraińskich.

Z tego też punktu widzenia musimy błąd jeden wytknąć polityce prowadzonej dziś przez naszą burżuazję. Podnosi się prawa nasze do Galicji Wschodniej jako do całości. Tymczasem tego rodzaju stawianie sprawy musi wyjść na niekorzyść naszą. Jeżeli dojdzie kiedyś do sytuacji, że zagadnienie to rozstrzygać będzie jakaś wyższa sprawiedliwość—rozstrzygnięcie to musiałoby wyjść na korzyść Ukrainy, gdybyśmy trwali przy pretensjach do całej Galicji Wschodniej. Kraj ten bowiem wzięty jako całość — posiada bezwarunkową większość ukraińską i gdybyśmy wtedy protestowali przeciw plebiscytowi, postępowalibyśmy analogicznie z dzisiejszem postępowaniem Czechów na Śląsku Cieszyńskim. W interesie zatem objektywnej sprawiedliwości, w interesie dalej dobrze zrozumianej sprawy polskiej musimy żądania nasze ograniczyć. Zapytajmy się siebie samych — dlaczego mają do Polski należeć wschodnie powiaty, mające niejednokrotnie 4, 5, 6 — 10% polskiej ludności, gdzie po wsiach Ukraińcy mieszkają zwartą masą, a miasteczka są żydowskie? Żądać tego to znaczy szkodzić sprawie naszej w Galicji Wschodniej tam, gdzie jest dobrą, słuszną i sprawiedliwą. Przecie mamy szereg powiatów zachodnich Galicji Wschodniej, gdzie odsetek ludności polskiej jest nierównie wyższy, gdzie miasta są potężnemi ogniskami kultury, gdzie Żydzi są częściowo zaasymilowani, gdzie wreszcie Ukraińcy stanowią tylko większą część ludności ruskiej, ale gdzie obok nich są Rusini narodowo nieuświadomieni, lub zdecydowani moskalofile. Obok powiatów, gdzie polską jest garść obszarników i urzędników, są powiaty, gdzie żyje masą polski robotnik i chłop, gdzie sprawa polska jest sprawą polskiego ludu. Przecież obok różnych Pieczeniżynów, Bohorodczan i t. p. Turek, jest sprawa Lwowa, niezaprzeczenie i stanowczo polskiego, jest sprawa zagłębia naftowego. Nie zaprzepaszczajmy niesłusznemi, nieuzasadnionemi pretensjami naszych słusznych, godziwych i sprawiedliwych żądań. Nie zaciemniajmy sprawy jasnej. Stawiając kwestję całej Galicji Wschodniej — zawiązujemy kamień u nogi sprawie Lwowa i Borysławia, który ją może na dno pociągnąć. Chyba, że liczymy na protekcję koalicji lub przyszłe układy z Rosją Kołczako - Denikinową, a nie na urzeczywistnienie prawdziwej demokracji.

Jeżeli jednak pragniemy wolności i swobody wszystkich narodów, jeżeli chcemy przyszłego zgodnego współżycia z sąsiadką Ukrainą, możemy żądać tego tylko, co nam się należy, a nie tego, co spodziewamy się zdobyć dzięki sprzyjającej konjunkturze politycznej. Musimy takie stawiać żądania, aby nie powiedziano o nas powszechnie, że plebiscytu nie chcemy, gdyż go się obawiamy.

A teraz mała refleksja. Tak czy owak sprawa ta się rozstrzygnie, dziś Galicja Wschodnia jest pod naszymi rządami, tak czy owak, część Rusinów będzie zawsze mieszkała pod polskiem panowaniem. Należy zatem, jeżeli już nawet nie dla wielkiej idei demokratycznej, to przynajmniej dla własnego interesu, dla pozyskania opinji ludu ukraińskiego, która będzie nam niezadługo może bardzo pożyteczną, przystąpić do ułożenia warunków współżycia obu narodów. W pierwszej linji należy tu uwzględnić sprawy kulturalne. A więc należy postawić sprawę Uniwersytetu ukraińskiego. Rząd podobno gotuje odpowiedni projekt. Tymczasem nasza burżuazja galicyjska niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała. Powtarza po dawnemu z dziecinnym uporem: Tylko nie we Lwowie. A gdzież, wy, Panowie, chcecie zakładać Uniwersytet?

Przecież wy wiecie lepiej niż ktokolwiek, że Uniwersytet poza Lwowem to kpiny z nauki i z narodu ukraińskiego. Jeżeli chcecie zgody z Ukraińcami, nie odgrzewajcie metod endeckich, które rozpaliły płomień nienawiści między obu narodami. Trzeba raz wreszcie wypłynąć z ciasnej przystani swych szowinistycznych mrzonek, trzeba raz sobie wreszcie powiedzieć: byliśmy do niedawna narodem uciskanym i ślubujemy przyjaźń wszystkim uciskanym. Egoizm klasowy, kryjący się pod maską egoizmu narodowego naszych klas posiadających, złą usługę oddaje naszej sprawie. Życzymy bratniemu narodowi niepodległego bytu, a tam gdzie stanowić będzie wśród nas mniejszość, stworzyć mu chcemy drugą ojczyznę.

Uważamy zatem plebiscyt proponowany przez koalicję za krok nieuzasadniony panującymi dziś warunkami. Póki nie wiemy o czem plebiscyt ma decydować, póty nie może być o nim mowy. Nie uznajemy potrzeby plebiscytu między Polską a Rosją. Dopiero po powstaniu niepodległej Ukrainy wolno będzie mówić o granicy między obu narodami. Ale w wypadku tym musimy ograniczyć nasze żądania do słusznych i sprawiedliwych pretensji, a nie domagać się części kraju niewątpliwie ukraińskich. Tam zaś, gdzie Ukraińcy zostaną w państwie polskiem — dać im musimy takie prawa — jakich żądalibyśmy dla siebie w podobnych warunkach.

Dr. Adam Próchnik.

W sprawie zmniejszenia wydajności kopalń węgla.

Wobec nadchodzącej zimy, przed każdym warszawiakiem stoi pytanie, jak będzie z opałem, jak stoi produkcja węgla? Każdy przyjezdny z Zagłębia Dąbrowskiego zwykle bywa zasypywany temi pytaniami.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie, jak stoi produkcja węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem, muszę znaznaczyć, że wydobycie węgla, jak i przeciętna wydajność pracy nietylko górnika, ale i każdego innego pracownika, tak u nas jak i zagranicą, zmniejszyła się. Nie jesteśmy wyjątkiem, gdyż zmniejszenie się wydajności pracy jest wynikiem długotrwałej wojny, w związku z tem zwiększonego napięcia nerwów — złego lub niedostatecznego odżywiania się mas pracujących. To są ogólne przyczyny, któ-

re ujemnie wpłynęły na pracujących.

Przyjrzyjmy się teraz specjalnym warunkom w jakich odbywa się praca górnicza w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Zagłębiu istnieje duża ilość kopalń o różnej wielkości t. j. wydobyciu dziennym węgla, i o różnej wartości technicznego urządzenia. Mamy odkrywki, gdzie na wychodzących pokładach jedna rodzina wydobywa węgiel i mamy kopalnie, gdzie zatrudnionych jest po kilka tysięcy ludzi, kopalnie, które posiadają fachową administrację i najnowsze urządzenia techniczne. Większość kopalń w Zagłębiu jest własnością towarzystw akcyjnych francuskich.

W listopadzie i grudniu 1914 r. wojska niemieckie, ustępując z pod Warszawy, zniszczyły na kopalniach maszyny do wydobywania, by uniemożliwić idącym w ślad wojskom rosyjskim zaopatrzenie się w węgiel.

Jak wiemy, wojska rosyjskie powstrzymane zostały w swym pochodzie, a następnie wypchnięte za Nidę. Przystąpiono do puszczenia w ruch kopalń, sprowadzono odpowiednie części maszyn z Niemiec; przystąpiono do rabunkowej gospodarki wydobywania węgla. Kopalnie, które przed wojną dawały olbrzymie dywidendy, pod zarządami przymusowymi zaczęły przynosić straty. Tutaj musimy rozróżnić warunki, jakie ukształtowały się na obu okupacjach, na jakie Zagłębie zostało podzielone. Pod okupacją austrjacką warunki były lepsze, dzięki dużej liczbie Polaków w c. k. zarządzie górniczym i nawiązanym stosunkom pomiędzy pozostałymi opiekunami kapitału francuskiego a c. k. urzędnikami; wytworzono cały szereg dogodnych warunków umożliwiających przetrwanie czasów krytycznych.

Na okupacji niemieckiej wszystkie francuskie t-wa przeszły pod przymusowy zarząd niemiecki, który, złożony z samych Niemców, starał się wszelkimi środkami wydobyć możliwie jaknajwiększe ilości węgla bez względu na wszystkie przeszkody, mając przytem na uwadze osobiste interesy. Gospodarka ta, rujnująca technicznie kopalnie, na długi czas uniemożliwia normalne funkcjonowanie. Tow. Saturn i Grodziec, nie objęte tą gospodarką, były solą w oku Niemców i w celu usunięcia niepożądanej konkurencji były czynione próby narzucenia tym kopalniom zarządu przymusowego.

Gospodarka okupnatów da się tak określić:

1) Zrujnowanie urządzeń technicznych.

2) Zaniechanie robót przygotowawczych na szerszą skalę, w celu umożliwienia wydobycia większej ilości węgla na przyszłość.

3) Wycieńczenie ludności z sił.

Takie są przyczyny podstawowe, jakie muszą być wzięte pod uwagę przy rozpoznawaniu istniejącego stanu rzeczy. Zaznaczyć jednak należy, że wydajność kopalń w b. Królestwie zmniejszyła się w mniejszym stopniu (29%), niż przeciętnie w Europie (35%).

Przy bliższem rozejrzeniu się w wydajności pracy poszczególnych kategoryj robotników, zauważymy:

1) Robotnicy, pracujący na t. zw. akord (górnicy, ładowacze, cieśle): zmniejszenie wydajności nieznaczne, uzasadnione zarówno warunkami technicznymi, jak i wycieńczeniem.

2) Robotnicy na dniówkę (przewóz węgla na dole): znaczne zmniejszenie wydajności w pracy poszczególnego robotnika, co się tłumaczy nietyle ogólnym stanem, ile brakiem sprężystej organizacji.

Dla uzupełnienia tego szkicu muszę dodać, że administracja kopalń kuleje; nie zawsze są tam ludzie, którzy nawet z punktu widzenia kapitału, odpowiadają swemu zadaniu. Tutaj muszę wspomnieć o t. zw. słomianych dyrektorach lub „od kozy", którzy dzisiaj zajmują stanowiska nie odpowiadające ich wyrobieniu i uzdolnieniu.

Pod względem technicznym kopalnie nie są prowadzone z planem o szerszym zakresie. Wydobycie idzie z dnia na dzień, ale czy przy dzisiejszej organizacji, przy dzisiejszym stanie robót przygotowawczych, praca pójdzie jutro choćby w dzisiejszem tempie, to jest znakiem zapytania. Muszę zaznaczyć, że eksploatacja węgla zależną jest od robót przygotowawczych, których obecnie prowadzi się możliwie najmniej. Gdy do tego dodamy gorszy gatunek materjałów wybuchowych (zwłaszcza lontów), to będziemy mieli w grubych zarysach przyczynę zmniejszenia się wydajności pracy robotników na kopalniach. Te same przyczyny wpływają na zmniejszenie się wydajności pracy robotników na powierzchni.

Jak widzimy na zmniejszenie wydobycia węgla wpłynęły różne przyczyny: wojna, brak organizacji, stan psychiczny robotników, wycieńczenie spowodowane złem odżywianiem się. Usunięcie przyczyn tych, a zatem zwiększenie wydobycia, zależne jest od ogólnych reform, od ułożenia się stosunków prawnopaństwowych, a zwłaszcza od ustawodawstwa robotniczego.

F.

„Jesteśmy sami gospodarzami na ziemi własnej".

Tak twierdzi p. Wojciechowski. Innego zdania jest p. Paderewski. W rozmowie z korespondentem francuskim londyńskiego dziennika „Daily News" (z 26 września r. b.) oświadczył on, co następuje:

„Bolszewicy życzą sobie pokoju z Polską. Zapytałem koaljantów czy życzą sobie abyśmy zawarli z nimi pokój, na co odpowiedziano mi, że życzeniem koalicji jest, abyśmy nadal prowadzili wojnę z bolszewikami. Los nasz związany jest z losem koalicji i musimy lojalnie pójść za jej przewodnictwem w takiej sprawie".

Następnie p. Paderewski wspomniał, że armja polska wstąpiła już na terytorjum, do którego żadnych nie ma roszczeń i dodał z naciskiem:

„Republika polska nie życzy sobie posiąść terytorjum, na którem niema większości polskiej, z wyjątkiem, gdyby ludność wyraźnie pragnęła tego".

Widzimy więc, w czyim interesie prowadzi się wojnę na Wschodzie. Koalicja życzy sobie, aby Polska się krwawiła w jej, koalicji, interesie. Nie „życzy" sobie jednak zaopatrzyć nawet armji polskiej w ubrania i buty. Droższą jest jej armja Denikina i Judenicza.

Koalicja życzy sobie, a my musimy lojalnie spełniać jej rozkazy.

I to się nazywa „gospodarzyć samemu na ziemi własnej". Nie! To inni gospodarzą nami dla obcych nam interesów na obcej ziemi.

Mały feljeton.

Mowa posła Głąbińskiego.

P. poseł Głąbiński był ministrem i to austrjackim ministrem, co mu nie przeszkadzało wczoraj przemawiać w Sejmie, jak opozycjoniście. Jest parlamentarzystą, a jednocześnie — nie chce dopuścić do wykonania ustawy sejmowej o reformie rolnej. A więc jest anarchistą. Wogóle więc jest czarnym, mimo to jednak stroi się w biały, dziewiczy kolor.

Jako urodzony reak, jest wrogiem robotnika, który dopomina się o lepsze warunki życia i wogóle o jakiekolwiek warunki — z drugiej zaś strony, jako anarchista, sprzeciwia się, ażeby państwo dokonało przymusowego sekwestru zboża, czyli chce ludność miejską oddać zupełnie w pazury wolnych handlarzy, spekulantów i paskarzy, chociaż temu sprzeciwia się rząd. Minister bowiem Wojciechowski, jak wiadomo, zapowiedział sekwestr zboża.

Dość, że ekscelencja wił się w czasie swej mowy, jak piskorz, między stanowiskiem człowieka ministerjalnego, a opozycjonisty, przeskakiwał od pojęć reakcyjnych do pojęć anarchistycznych, jak wirtuoz, jak mówca, przemawiający gładko, zwinnie, perlisto i mętnie. Ale z pod osłony potoczystego strumienia słów jedno uczucie zionęło wyraźne, niewątpliwe, jasne. Uczucie nienawiści do robotnika, do jego organizacji, jego metod obrony i walki o byt. Nie znalazł pan poseł ani jednego słowa potępienia dla sabotażu reformy agrarnej ze strony obszarników — ale hukał głośno na „strajki". Nie oburzał się na fakty dzikiej parcelacji ze strony obszarników, oraz dzikich nadużyć ze strony różnych marszałków i władz bezpieczeństwa (o których wkrótce potem tyle miał do powiedzenia Witos), ale piorunował na — głodujący lud. Wołał wprawdzie, dlaczego się nie uruchamia przemysłu — a jakże! — ale nie rozpatrzył wcale tej sprawy, sprawy swych przyjaciół politycznych, którzy z całym spokojem unieruchamiają resztki idących warsztatów pracy.

Była to wogóle mowa pełna sprzeczności ministerjalno - reako - opozycjonisty, posępna w swej ideologji, mętna w założeniu, fanatyczna w stosunku wrogim do proletarjatu polskiego.

Zysław.

Robotnicy miejscy, tramwajowi, z Gazowni i Elektrowni otrzymali podwyżki.

Strajku nie będzie.

Wczoraj robotnicy miejscy i tramwajarze rokowali w sprawie swoich żądań z magistratem. Uzyskali następujące podwyżki: 10—20% podwyżka płacy, deputat żywnościowy, płatny po cenie kosztu i 100 marek jako równoważnik brakujących w deputacie produktów.

Robotnicy gazowni rokowali z zarządem gazowni i uzyskali 10 — 20% podwyżki płacy, oraz 350 marek miesięcznie wzamian za deputat.

W sprawie robotników elektrowni odbyła się konferencja w min. spraw wewnętrznych pod przewodnictwem wice-ministra Beka. Robotnicy zgodzili się odstąpić od żądania podwyżki płacy na miesiąc październik, obstając przy żądaniu 400 marek wzamian za deputat żywnościowy (dotychczas otrzymywali 200 marek). Obecny na konferencji przedstawiciel min. przemysłu, pod którego zarządem znajduje się Elektrownia, oświadczył, iż sprawę zreferuje ministrowi. Trzeba było dużego na-

Z. DRESZER.

Z wędrówek posła.

Jednym z obowiązków poselskich, kto wie, czy nie jednym z najważniejszych, jest utrzymywanie kontaktu z wyborcami. Jest to dość łatwe dla posłów, wybranych w okręgach robotniczych, dużo trudniejsze i kłopotliwsze, gdy ma się do czynienia z okręgiem rolniczym, rozległym, a nieznaczną tylko ilość ludności miejskiej posiadającym. Wędrówki takie do swoich wyborców mają jednak swój urok, mają i duże znaczenie polityczno - społeczne: poseł socjalistyczny przybywający — zwykle w niedzielę lub święto — do powiatowego miasteczka, jest faktycznie nauczycielem mas robotnika wiejskiego, jest doradcą chłopa małorolnego, a zarazem jest łącznikiem prowincji głuchej ze światem — wnosi nowe myśli, nowe życie tam, gdzie tego wszystkiego tak brak. I przyjazd posła socjalistycznego do okręgu to święto dla mas ludu pracującego, to chwila tryumfu, dzień świąteczny wśród szarych dni ciężkiej walki o byt, o ludzkie warunki istnienia. A dla miejscowych łyków czy pseudo-inteligencji, uzależnionej całkowicie i finansowo i psychicznie od „luminarzy" ziemiaństwa dzień taki — to wyrzut sumienia, to przypomnienie, że jednak są tacy, co pomimo całej potęgi reakcji w imię interesów ludu chcą pracować i walczyć!

Przyjazd posła poprzedzony jest zawsze stekiem plotek i insynuacyj, gdyż czy to kler, czy mało inteligentne sfery ziemiaństwa, zawsze starają się przedstawić takiego intruza, jako „bolszewika", który w swym radykaliźmie zaszedł tak daleko, że kwalifikuje się do... Tworek. Opowiada się więc, że właśnie ten poseł, który ma przyjechać, pragnie wprowadzić zbiorową własność kobiet, że będzie nawoływać, aby wszystkich umiejących czytać wyrżnąć w pień, że będzie tłomaczyć konieczność zburzenia kościołów, poddania się Żydom i t. p. rzeczy. Celują w tem opowiadaniu, rzecz ciekawa, nie przywódcy ziemiaństwa, nieraz ludzie niewątpliwie dużej kultury, choć zwykle o ciasnym klasowym światopoglądzie, ale przedewszystkiem „biali murzyni" — urzędnicy, zarówno państwowi, jak prywatni, czasem nauczycielstwo, a nadewszystko kler. Ten ostatni, jak wszędzie u nas w b. Królestwie, nadzwyczaj nisko stojący pod względem rozwoju umysłowego, w tych zapadłych prowincjonalnych kątach jest sobie takim, jakim był za dobrych dawnych czasów: trzyma się zdala od swych parafjan, po za wykonywaniem swych fachowych obowiązków, do których należy i kazanie świąteczne, albo żywcem wzięte z kazań ś. p. ks. Skargi, a przez to mało zrozumiałe dla słuchaczy, nie znających się na archaicznej polszczyźnie, ani na bogatym stylu — albo też pełne ordynarnych wymysłów na socjalistów i ludowców, mało skuteczne w swej przesadzie, boć przecież wielu bardzo z pośród wiernych jest właśnie ludowcami, czy socjalistami, zna działaczy, tych „kusicieli", widzi ich pracę, ich dobrą wolę... To też nie jest rzadkością dziś na wsi wypadek, że kazanie „bojowe" wywiera ten skutek, iż z wyjątkiem „tercjarek", wszystko, co żyje i czuje, kościół opuszcza, gdy gromy w stronę działaczy ludowych z ambony padać zaczynają.

Okręg mój składa się z powiatów: zamojskiego, janowskiego, biłgorajskiego i krasnostawskiego ziemi Lubelskiej. Wobec tego, że przy wyborach kandydatura moja wystawioną była w okręgu chełmskim, więc i powiaty — chełmski, hrubieszowski i tomaszowski są pod moją opieką. W ciągu feryj sejmowych udało mi się większość tych powiatów odwiedzić, wrażeniami więc z tych wycieczek pragnę się z czytelnikami „Robotnika" podzielić.

Zacznę od Chełma. Miasto to, główny punkt rusyfikacyjnej działalności na terenie ziem opornych, dawna stolica Eulogjusza, jest obecnie zwykłem miastem powiatowem, które jednak w okresie pokoju brzeskiego nabrało znaczenia symbolicznego w Polsce. Chełm jest w pierwszym rzędzie miastem żydowskiem; może — z wyjątkiem niektórych osad, niema miasta większego w Polsce, tak wybitnie żydowkiego, jak Chełm. Bądź co bądź, ciekawem jest, że z rzekomej jego rosyjskości zostało niewiele: kopuły gmachów cerkiewnych i... rusycyzmy, jakimi chętnie język polski naftują chełmianie. Obecnie mamy do czynienia w Chełmie z falą, w odwrotnym kierunku idącą: gdy Eulogjusz uczynił z tego miasta bastjon prawosławia, wysunięty najbardziej na zachód, Kościół katolicki robi z niego wypadową bramę na wschód. Ciekawą pod tym względem jest polityka kościelna: najwyraźniej nie uznaje się unji na terenie b. Królestwa, tak dalece, że, kiedy z polecenia metropolity Szeptyckiego zjawił się unicki ksiądz na terenie ziemi Chełmskiej, otrzymał on od zwierzchności kościelnej przyjacielską radę, by opuścił Królestwo, co też uczynił.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że taktyka kościelna w stosunku do prawosławia zbytnio przypomina taktykę rosyjską: „bez razbora" „chrzci" się cerkwie na katolicyzm, nie zważając na to, czy cerkiew dana była unicką, czy też prawosławną. Wywołuje to dość ciekawy rezultat: oto, gdy w okresie nieuporządkowanych stosunków różnice między prawosławnymi a katolikami zacierały się, obecnie nadmierna gorliwość duchowieństwa nanowo je stworzyła. I gdy starsza generacja prawosławnych ciąży do Unji, młoda wyraźnie za prawosławiem się opowiada...

Byłem w cerkwi w Chełmie na nabożeństwie — była ona pełną, choć trudno tam było usłyszeć język rosyjski, natomiast rozmawiano przed cerkwią po polsku i po rusińsku. Zjawisko to powtarza się i w innych powiatach, nawet w biłgorajskim mamy wsie ruskie prawosławne.

Ciekawą jest sytuacja cerkwi prawosławnej: zależną jest ona od „widzimisię" każdego starosty: niema bowiem mowy o jakiejś hierarchji, fundacjach i t. p. A jednak czas

cisku ze strony trzech ministrów (Wojciechowskiego, Bilińskiego i Skrzyńskiego) i posłów socjalistycznych, aby p. minister Szczeniowski z ciężkiem sercem zgodził się na żądaną przez robotników podwyżkę.

Wieczorem na wspólnem posiedzeniu delegatów wszystkich zainteresowanych zakładów, przedstawicieli Rady del. rob. N.-S., oraz posła tow. Ziemięckiego, postanowiono zatarg przez przyjęcie podwyżek uznać za załatwiony w głównych punktach. Co do żądań pomniejszych będą się toczyły dalsze rokowania.

Wobec tego strajku nie będzie.

Sabotaż kapitalistyczny w Zagłębiu.

Kopalnię „Stanisław“ zamknięto. Odpowiedzialność spada na właściciela kopalni i niedołężny rząd, który ma „twardą rękę“ dla robotników, ale jest miękki wobec spekulantów, paskarzy i fabrykantów, głodzących lud pracujący.

W ciągu ostatnich 2-ch miesięcy robotnicy na „Stanisławie“ otrzymywali zarobek tylko częściowo, albo nie otrzymywali go wcale. Z tego powodu wynikały ciągłe zatargi między górnikami a zarządem kopalni. Już dawno Związek górniczy wzywał inspektorat pracy i urząd górniczy by kopalnię wzięły w zarząd przymusowy, ponieważ zatrudnia tylko 450 robotników, zamiast 800 i nie spełnia swych obowiązków wobec robotników. Związek swoje... a djabeł swoje. Urzędy państwowe były głuche i ślepe. Dziś przeszło tysiąc osób (wliczając w to rodziny górników) pozostało bez chleba, bo tak się podobało p. Hilczyńskiemu. **Robotnicy żądają natychmiastowej wypłaty zarobków i zarządzenia przymusowej administracji ze strony rządu.** W całej Polsce brak węgla, nie wolno więc dopuszczać do unieruchomienia kopalni.

J. Grom.

Dobra odpowiedź jest jak słodki pocałunek...

W końcu lipca r. b. w Dąbrowie Górniczej w lokalu Związku metalowego został aresztowany członek Komisji Centralnej, tow. Rydygier - Karliński. Na mocy rozporządzenia komisarza Pękosławskiego, tow. Rydygiera osadzono w więzieniu w Piotrkowie. W sierpniu Komisja Centralna zwróciła się do komisarza będzińskiego z prośbą o wyjaśnienie powodu aresztu i o zwolnienie jej członka, na co, po długiem milczeniu, otrzymała odpowiedź przytoczoną poniżej w całości:

Starostwo Będzińskie.

N. IV. 735. — 1.

Do
Komisji Centralnej Związków Zawodowych
w Warszawie.
ul. Chłodna 10.

Wniesione tu podanie z dnia 28 sierpnia r. b. Nr. 454 w sprawie zwolnienia z więzienia członka Komisji Centralnej Związków zawodowych, Juljusza Rydygiera (Karlińskiego), nie zostało ostatecznie ostemplowane według art. 24 dekretu w przedmiocie opłat od podań, oraz od świadectw urzędowych; podanie powyższe pozostawia się bez biegu tak długo, dopóki brakujące marki stemplowe na kwotę 4 mk. względnie kwit na złożoną w tej wysokości gotówkę w Kasie powiatowej nie zostanie tu nadesłany.

W odpowiedzi należy podać powyższy Nr. Wydz. Adm.

Storosta: H. Pękosławski.

Bez komentarzy...

---

jest najwyższy, by o sprawach prawosławia pomyśleć. Osobiście nie jestem zwolennikiem Unji i mam wrażenie, że była ona dużym błędem w naszej polityce państwowej, zdaje mi się natomiast, że czas byłby najwyższy pomyśleć o stworzeniu metropolji prawosławnej w Polsce, niezależnej od Moskwy, czy Kijowa, a uzależnionej pod względem kanonicznym od patrjarchatu konstantynopolitańskiego. Ale w tej mierze nic się nie czyni: owszem, robi się wszystko, aby na czoło prawosławia w Polsce wysunąć żywioły rosyjskie; tak naprzykład, w Chełmie oddało się parafję duchownemu, który za czasów rosyjskich znany był, jako rusyfikator i „żandarmski drug“, gdy dwaj inni duchowni, jeden politycznie neutralny, drugi Rusin, są nieomal pod dozorem policji. Wogóle, sytuacja polityczna prawosławnych jest w Chełmskiej ziemi niezmiernie trudna: każdego bez ceremonji wsadza się do „ula“ na trzy miesiące, jako „bolszewika“, a później oddaje się go pod dozór policyjny. W tych warunkach Rusini, a nawet Polacy prawosławni czują się tu jaknajgorzej — i różni niezdecydowani raczej się zniechęcają do polskości, niż asymilują. Miałem możność zetknąć się z przedstawicielami inteligencji ukraińskiej, którzy w parogodzinnej rozmowie przedstawili cały tragizm sytuacji — zarówno swojej osobistej, jak i wogóle Rusinów w ziemi Chełmskiej. Byli to przedstawiciele Ukraińców z dawnej Rosji — miejscowi działacze, urodzeni w ziemi Chełmskiej i do niej przywiązani. W rozmowie ze mną wyraźnie stanęli oni na stanowisku lojalnem w stosunku do państwa Polskiego, domagając się jedynie praw mniejszości w szkole i sądzie. W chwili obecnej chodzi im w pierwszym rzędzie o swobodę organizacji i zdjęcia z nich nadzoru policyjnego. Przy rozmowie ogólniejszej podkreślali oni, że Ukraina może się utrzymać jedynie wsparta o Polskę, że zarówno bolszewicy, jak i Denikin, Kołczak i C-ie są dla nich jednakowo groźni, gdyż Moskwa jest i była centralistyczną.

(D. c. n.).

Pierwszy Zjazd P. P. S. w sprawach samorządu.

Dziś zbiera się pierwszy zjazd towarzyszy naszych pracujących w instytucjach samorządowych, w Radach miejskich i magistratach. Instytucje samorządowe to olbrzymie pole do pracy twórczej i dobra szkoła dla tych pracowników, którzy nie szukają frazesu, nie myślą o rozgłosie, lecz pragną pracy realnej, pracy twórczej. Bezwarunkowo praca w instytucjach samorządowych jest dla socjalisty, dla proletarjatu tylko jedną z gałęzi pracy socjalistycznej, jest tylko jedną z dróg, ale jest gałęzią bardzo ważną, jest drogą na której można osiągnąć znaczne sukcesy. Ten teren pracy w krajach zachodnich dawno już jest otwarty i w mniejszym lub większym stopniu, w zależności od warunków ogólno - państwowych i lokalnych wyzyskiwany. W Polsce otwiera się on dopiero dziś po pozbyciu się zaborców i okupantów. Nic dziwnego, że nie posiadamy ani praktyki samorządowej, ani ludzi odpowiednio przygotowanych. A ludność dzisiaj daje niektóre ośrodki miejskie całkowicie w nasze ręce, w wielu zaś możność wywierania ogromnego wpływu na bieg spraw samorządowych. Tem większa na nas ciąży odpowiedzialność, tem gorliwiej musimy się zabrać do pracy. I uprzytomnijmy jeszcze sobie, że oprócz wspomnianego „dzisiaj“, idzie już i prędzej czy później ale z nieubłaganą koniecznością zjawi się to „jutro“, kiedy klasy pracujące będą stanowiły o swoim losie, kiedy na nas będzie leżeć zasługa tworzenia, ale na nas też będzie ciążyła, towarzysze, odpowiedzialność za wszystkie błędy, kiedy naszą już tylko będzie winą, jeżeli to jutro będzie zasępione chmurami. A więc tymbardziej musimy pracować, tym goręcej oddać się pracy, do której raz weszliśmy, bo jutro nie zrodzi się odrazu w jakichś efektownie i nagle wybuchających na scenie teatralnej snopach światła lecz będzie się rozwijało w potężniejszym coraz świetle wschodzącego dnia.

I po wielkich wstrząśnieniach, burzach, które rozwalą zmurszały świat kapitalistyczny, nieuchronnie jednak nadejdzie szare, codzień, kiedy trzeba będzie zabrać się do ciężkiej, często nudnej i niezawsze efektownej pracy nad wznoszeniem nowego świata, nowej budowli. Nie zawsze efektownej — powiedziałem, ale zato zawsze wymagającej umiejętności, wyrobienia.

Trzeba zaznaczyć, że pomijając samorządy powiatowe, w których obecnie nie mamy jeszcze znacznych wpływów i którymi owładnięcie nastąpi później przez uświadomienie najszerszych mas pracującego ludu wiejskiego, pomijając je — w wielu samorządach miejskich, gdzie P. P. S. stanowi poważną siłę, jest duże zrozumienie intensywnej pracy około spraw miejskich, jest, że tak powiem, głód wiedzy, chęć sprostania przyjętym na siebie obowiązkom. Otóż ta chęć sprostania im i ta częsta bezradność pojedyńczych towarzyszy i grup w Radach miejskich siłą rzeczy pcha do ściślejszego zrzeszenia się, skupienia, które w ostatecznej konsekwencji doprowadza do ogólnego zjazdu, którego zadaniem jest stworzenie najściślejszej łączności między grupami, stworzenie karnej organizacji i w poszczególnych miejscowościach i w całości. Ponadto ten zjazd winien, jeżeli nie rozwiązać, to oświetlić cały szereg kwestji spornych lub wątpliwych, które już wypłynęły na widownię i nagromadziły się od czasu funkcjonowania pierwszych polskich samorządów. Towarzysze praktyczniejsi dadzą swe wskazówki stawiającym dopiero pierwszy krok w pracy. Wogóle zjazd winien wytknąć tę drogę, którą nasi towarzysze winni kroczyć zarówno w imię bieżących potrzeb klasy robotniczej, jak i dla budowy lepszego ustroju, opartego na własności społecznej.

F. D.

Rokowania polsko-niemieckie.

Od tow. **Diamanda** przybyłego wczoraj z Berlina, gdzie brał udział w rokowaniach polsko - niemieckich, rezultatem których było zawarcie traktatu, o czem donosiły już wczorajsze depesze — otrzymujemy następujące informacje:

Rokowania polsko - niemieckie trwają z przerwami już od 6-ciu tygodni. W rokowaniach brali udział: ze strony niemieckiej — upełnomocniony minister i wice-sekretarz stanu v. Haniel, dyrektor min. v. Simon oraz hr. Lerchenfeld, ze strony polskiej — wice-minister Wróblewski oraz posłowie tow. Diamand i p. Korfanty.

Traktat podpisano dnia 1 października o godz. 11 w nocy, w gmachu ministerjum spraw zagranicznych w Berlinie, w obecności przedstawicieli misji francuskiej i angielskiej. Oryginał traktatu jest wygotowany w dwóch językach: polskim i niemieckim.

Przebieg rokowań był następujący:

Delegaci polscy przed rozpoczęciem rokowań oświadczyli, że kontynuowanie rokowań gospodarczych, przerwanych swego czasu wskutek wypadków górnośląskich, stanowczo uzależniają od załatwienia sprawy Śląska. Wobec tego oświadczenia przedmiotem pertraktacji stała się sprawa amnestji dla tych osób, które w obu państwach popełniły czyny karygodne natury wojskowej, politycznej lub narodowej, oraz uwolnienia wszystkich internowanych lub wziętych, jako zakładników podczas powstania na Górnym Śląsku.

Rokowania te doprowadziły do konkretnych rezultatów. Traktat obejmuje osoby, co do których wyroki już zapadły, jak również i te, przeciwko którym dochodzenia sądowe się toczą.

Kaucje pobrane mają być zwrócone, osoby, co do których nie zapadły jeszcze wyroki, zostaną uwolnione przed ratyfikacją traktatu. Natomiast osoby, posiadające już wyroki sądowe, będą zwolnione dopiero po ratyfikacji powyższego traktatu przez zgromadzenie narodowe Rzeszy.

Traktat ten bowiem, jako obejmujący amnestję, musi się stać według obowiązujących przepisów niemieckich ustawą, czyli być zatwierdzonym przez niemieckie ciało konstytucyjne.

Zgromadzenie narodowe Rzeszy zajmie się traktatem na jednym z najbliższych swych posiedzeń. Rząd polski natomiast przedłoży traktat do ratyfikacji, według naszych przepisów obowiązujących, Naczelnikowi Państwa.

Po ratyfikacji delegacja polska wyjedzie ponownie do Berlina, gdzie odbędą się dalsze rokowania. Będą one tyczyły się spraw przewidzianych w traktacie wersalskim, a więc spraw likwidacji, ochrony mniejszości narodowych, gospodarczych, poczty, kolei, żeglugi oraz spraw wojskowych, czyli kwestji opróżnienia przez wojska niemieckie terytorjów, przyznanych Polsce przez traktat wersalski i podlegających plebiscytowi.

Traktat ten był przyjęty przez rząd niemiecki niechętnie, spełnia bowiem życzenia polskie, nic wzamian nie dając Niemcom. Specjalną opozycję przeciwko traktatowi uprawiał rząd pruski. Opór pruski został jednak złamany przz władze centralne, które zrozumiały, że bez tego traktatu dalsze rokowania polsko - niemieckie, które mają na celu realizację traktatu wersalskiego są niemożliwe, a przez to i wprowadzenie w życie traktatu wersalskiego zostanie opóźnione. Rządowi zaś niemieckiemu chodzi bardzo o jaknajszybsze ostateczne zlikwidowanie wojny wszechświatowej, tylko w tym bowiem wypadku potrafi zdusić zarówno knowania prawicy, jak i komunistów.

W tym dniu, kiedy pułk. Zawadzki, komendant miasta zapowiedział rozruchy — telefony naszych organizacji partyjnych przestały w ciągu kilku godzin funkcjonować.

Zapytujemy — z czyjego to się działo rozkazu, boć chyba zarząd telefonów podobnych zarządzeń na własną rękę nie wydawał.

Chlaśnięcia.

„Twarda ręka“, ale i łeb także twardy!...

...Dość chyba „twardej ręki“ przez lata niewoli
Miał nieszczęśliwy, polski Pracujący Lud!...
A więc go teraz krwawo, niewymownie boli,
Że Rząd własny zaczyna śpiewać z takich nut!..

Czyż nie wstyd Wam (hej, nawet bez wstydliwej gazy!),
Przez ohydnej reakcji opętanym dur,
Wzorem Moskali, tajne wydawać rozkazy,
Godne carskich stupajek „kancieliarskich“ piór?...

Jak mogliście drakońskie stanowić przepisy,
By w bezbronnego brata strzelał żołnierz-brat,
Licząc na Denikinów i Kołczaków „bisy“,
Co przywykli całować kornie carski bat?...

Ładny początek Polski, „wolnej, niepodległej“!...
Salwy do znękanego Ludu, jak na śmiech!...
Czy Wam na „mądre“ głowy pospadały cegły,
Że tak zgłupiał doszczętnie Wasz „fachowy“ cech?...

Czy też tak już włazicie bez mydła Entencie,
Śledząc pilnie, czy jej się nie zmarszczyła brew,
Że, do cna zapomniawszy o sensu hydrancie,
Gotowiście mordować własną, polską krew?...

Wacław Wolski.

Dzień prasy socjalistycznej.

Komitet organizacyjny „Dnia Prasy Socjalistycznej“ w pierwszym swym komunikacie zostawił organizacjom partyjnym pewną swobodę w wybraniu terminu „Dnia Prasy“. Przeważna część organizacji urządziła „Dzień Prasy“ w niedzielę, 28-go września. Odbył się w dniu tym szereg wieców uświadamiających o znaczeniu prasy socjalistycznej, zorganizowano różne przedsiębiorstwa dochodowe. Rezultat kasowy wiadomy będzie dopiero za parę tygodni, gdyż w wielu miejscowościach „Dzień Prasy“ odbyć się ma w niedzielę, dnia 5-go października. W Białej Małopolskiej „Dzień Prasy“ ze względów lokalnych przełożony został na 12 października. Oprócz pokwitowań, umieszczanych w każdym numerze „Robotnika“, po otrzymaniu wpływów na „Dzień Prasy“ od wszystkich organizacji, ogłoszone zostanie sprawozdanie ogólne.

Siedlce.

(Korespondencja własna).

I u nas odbył się dzień prasy socjalistycznej w rozmiarach, naturalnie, na jakie mogła sobie pozwolić nasza organizacja, pracująca śród ciężkich warunków reakcji i karygodnej apatji tutejszego proletarjatu. Wieczorem odbyła się w pięknie udekorowanej sali zabawa i sprz[illegible]wano znaczek. Niektóre zakłady przemysłowe [illegible]klarowały pewien procent z zarobków swoich na powyższy cel.

Pruszków.

(Korespondencja własna).

W dniu prasy socjalistycznej pruszkowska organizacja P. P. S. urządziła sprzedaż nalepek, pocztówek, jednodniówek i odczyt, odczyt, co prawda nie bardzo liczny, a to z tego powodu, że w ostatniej chwili t. j. na 2 godziny przed odczytem musieliśmy zmienić lokal, w którym miał się odbyć odczyt, ponieważ kierownik szkoły im. Tadeusza Kościuszki, bogoojczyźniany patrjota, p. Czesław Żelazny, kategorycznie oświadczył, że kluczy od lokalu nie da, pomimo, że tow., który się zwracał do p. Żelaznego, przedstawił piśmienne zezwolenie magistratu m. Pruszkowa na urządzenie odczytu w sali szkolnej. Pruszkowska organizacja P. P. S. kategorycznie potępia zachowanie się tego szczególnego „krzewiciela oświaty“.

Łomża.

(Korespondencja własna).

„Dzień Prasy Socjalistycznej“, urządzony u nas w niedzielę, dnia 28-go września, wypadł nieźle. Przez cały dzień sprzedawano znaczek, wieczorem zaś odbyła się zabawa w Domu Ludowym.

Obrady Sejmowe.

Sesja druga. — Posiedzenie 86.

Początek posiedzenia o godz. 4 min. 20 po poł

Sekretarz odczytuje cały szereg interpelacyj, m. in. panów enludeków w sprawie Skrudlika, urządzającego głodówkę w więzieniu, ponieważ nie może się doczekać końca śledztwa, oraz interpelację posła Moraczewskiego, Pużaka i tow. do prezydenta Rady ministrów w sprawie powszechnej amnestji dla internowanych w obozach jeńców, zakładników narodowości ukraińskiej.

Sprawę Galicji Wschodniej,

jako pierwszy punkt porządku dziennego, referuje w imieniu komisji do spraw zagranicznych, poseł Stanisław Grabski. Komisja jest zdania, że prowizorjum w żadnym wypadku nie powinno być zastosowane. Byłoby to niebezpieczeństwem nietylko dla Polski, ale dla pokoju całej Europy wschodniej.

Komisja przedkłada następujący wniosek:

„Sejm stwierdza: Wszelkie prowizorjum w prawnopaństwowym stosunku t. zw. Galicji Wschodniej do Rzeczypospolitej Polskiej, tworząc zarzewie nieuchronnych tarć między Polską a sąsiedniemi państwami i utrudniając w najwyższym stopniu przywrócenie zgodnego współżycia narodowości kraj ten zamieszkujących, jako też ekonomiczną odbudowę kraju, uniemożliwiłoby państwu Polskiemu wypełnienie zadań, jakie mu przypadają przy ustaleniu trwałego pokoju w Europie wschodniej. Sejm wzywa rząd i delegatów polskich na konferencję pokojową w Paryżu, by zapewnili jaknajszybciej ostateczne złączenie Galicji Wschodniej z Rzecząpospolitą Polską w myśl uchwał Sejmu z dnia 23 maja 1919 r., zapewniając ludności ukraińskiej zupełne równouprawnienie i szeroką autonomję, sprzeciwiając się stanowczo jakiemukolwiek w tej sprawie prowizorjum“.

Tow. Daszyński prosi w imieniu frakcji socjalistycznej o odrębne głosowanie nad pierwszą i drugą częścią wniosku. Pierwsza część bowiem zawiera zgodne życzenie całego narodu polskiego, mianowicie, żeby stan prowizorjum ustał i żeby nie wprowadzać tego prowizorjum do Galicji Wschodniej. Druga część rozstrzyga rzecz w pewien sposób pozytywny. My nie jesteśmy w stanie za drugą częścią głosować, ponieważ są różnice zdań.

Izba jednomyślnie uchwala pierwszą część rezolucji, drugą zaś wszystkiemi głosami, z wyjątkiem socjalistycznych.

Przystąpiono do drugiego punktu dziennego, sprawozdania p. ministra skarbu.

Mowa ministra skarbu Bilińskiego.

Inicjatywa ministra skarbu.

Na początku p. Biliński wyraża nadzieję, że Sejm przejmie tradycję starych parlamentów, polegającą na tem, że minister skarbu miał inicjatywę w czynieniu wydatków, parlament zaś miał obowiązek powstrzymywać ministra skarbu od przesadnych wydatków, a więc: inicjatywa, która zresztą naturalnie służy Sejmowi pod każdym względem, w rzeczach skarbowych w pierwszym rzędzie przysługuje ministrowi skarbu.

Mam tedy obowiązek przedstawić stan skarbowy i ekonomiczny Państwa Polskiego tak, jak mi się przedstawia po studjum 2-miesięcznem i mam obowiązek przedstawić panom środki, którebym uważał za potrzebne w tym celu, ażeby braki, które znaleźliśmy, usunąć.

Stan skarbowy i ekonomiczny.

Z góry powiadam, że stan ten skarbowy i ekonomiczny nie jest świetny, nie jest dobry, że jednakowoż stan ten nie jest beznadziejny, że trzeba optymistycznie pracować, jak wogóle w życiu publicznem, tak i w tych sprawach.

Ten stan ekonomiczny i skarbowy przedstawia się w rozmaitych symptomach: naprzód w stopniu większej czy mniejszej spoistości rządu, powtóre w stosunkach budżetowych, potrzecie w stosunkach kredytowych, poczwarte w stosunkach pieniężnych walutowych, po 5 w całym rozwoju rozmaitych warstw społecznych i gospodarczych w narodzie.

Brak spoistości u rządu.

Co się tyczy spoistości rządu, to minister spraw wewnętrznych zwrócił uwagę Panów na to, że w znaczeniu politycznem tej spoistości niema, ponieważ stosunki tak się złożyły, że niema rządu politycznego, że niema stosunków oficjalnych, że się tak wyrażę, albo powiedziałbym bliższych między rządem a Sejmem i że wskutek tego pod względem politycznym wszyscy ministrowie muszą z natury rzeczy, t. zn. z natury rzeczy danej iść luzem i nie stanowią ciała spoistego. Rząd powinien posiadać program i z tym programem wystąpić i na podstawie tego programu, notabene i politycznego i ekonomicznego i społecznego zjednać sobie stałą większość sejmową, albo ustąpić, jeśli tej większości niema. To jest dla mnie niewątpliwe.

Ja w tej chwili mówię tylko o spoistości ekonomicznej i pod tym względem muszę powiedzieć, że jej nie zastałem wcale. To było przedewszystkiem skutkiem braku spoistości politycznej, bo ekonomiczna i skarbowa jest jej skutkiem.

Ale trzeba ją stworzyć nawet wtedy, kiedy tamtej spoistości niema. Pod względem ekonomicznym i skarbowym był taki zwyczaj dotychczas, że każde ministerjum, każdy członek rządu postępował naturalnie, wedle najlepszych swoich chęci i według swego sumienia, ale zupełnie samoistnie, zupełnie niezawiśle od tego, co się koło niego działo, a zwłaszcza co się działo w skarbie.

To naturalnie tak daleko szło, że pojedyńcze resorty nawet zagranicą zaciągały pożyczki samoistnie, o których nie wiedział minister skarbu. Otóż to wszystko w tym krótkim czasie ustało. Ta spoistość została stworzona i znalazła swój wyraz na zewnątrz w t. zw. Komitecie ekonomicznym Rady ministrów.

W komitecie tym ministrowie, do których resortu należą sprawy ekonomiczne, pod przewodnictwem ministra skarbu radzą nad wszelkiemi ważnemi sprawami, czy to zasadniczemi, czy przypadkowo się wydarzającemi, częstokroć rozstrzygającemi, gdzie jednem słowem cała maszyna ekonomiczno - skarbowa niejako w ścieśnieniu się przedstawia.

Budżet.

Przystępuję do tego co jest najważniejsze, co najwięcej Panów niezawodnie będzie interesowało: do spraw budżetowych.

Mając pierwszy raz sposobność przedstawienia się Wysokiemu Sejmowi uważam za swój obowiązek expose przedłożyć, ale na podstawie budżetu jeszcze nie gotowego.

Zaproponowałem Radzie ministrów, ażeby następny budżet, który przedłożymy Wysokiej Izbie opiewał na 9 miesięcy, to znaczy do końca marca. Wskutek tego z jednej strony będzie czas uchwalić i wprowadzić go w życie, a z drugiej strony, co jest rzeczą trochę zasadniczą, pragnąłbym ażeby później, gdy ta sprawa przyjdzie na porządek dzienny, Wysoki Sejm zechciał się zgodzić na to, ażebyśmy podobnie, jak w Anglji, rozpoczynali rok budżetowy od 1-go kwietnia. Nie chcę dalszych argumentów przytaczać, na to będzie inna sposobność.

Otóż znajdujemy się teraz w toku tworzenia budżetu na 9 miesięcy, od 1 lipca do końca marca. I wtedy, że się tak wyrażę, w zapale naszym w Radzie ministrów uchwaliliśmy, żeby do 20 sierpnia każde ministerjum przedłożyło swój budżet ministrowi skarbu. Tym iluzjom ja się oczywiście, według moich doświadczeń dawniejszych, nie bardzo oddawałem, wszelako opóźnienia były tak znaczne, że budżetu do tego czasu nie można było skończyć, ani wydrukować, ani Wysokiej Izbie przedłożyć.

Mogę tedy Panom przedstawić tylko cyfry żądane, cyfry, których się domagają pojedyńcze ministerja. Chciałbym porównać je z budżetem tamtego półrocza. Mogę tylko jedno powiedzieć, że różnica jest nietylko w tem, że tu jest 9 miesięcy, a tam 6, ale także w tem, że kiedy tamten budżet odnosił się tylko do Królestwa Kongresowego, to do bieżącego budżetu wciągnęliśmy także i Małopolskę. Właściwie, jeśli Panowie chcą, to formalnie wstawimy także, przypuszczam, że za zgodą pana ministra dla dawnego zaboru pruskiego, także i budżet Poznańskiego, w ten sposób, że będzie, jako cyfra przejściowa w dochodach i wydatkach.

Układa się więc budżet na wszystkie działy z wyjątkiem wojska, dyplomacji i ceł, samoistny budżet dla tej części Państwa Polskiego. Jak słyszę ze strony p. ministra, jest nadzieja, że wszystkie wydatki „poznańskie“, mówiąc krótko, zostaną pokryte dochodami poznańskiemi i przeto tam będzie budżet zrównoważony. I skutkiem tego nam nie pozostaje nic innego, jak, chcąc mieć obraz budżetowy całej Polski, z jednej strony wstawić sumę wydatków tam postanowionych, a z drugiej strony sumę dochodów tam preliminowanych i zreasumowawszy to z cyframi z Królestwa i Małopolski będziemy mieli pogląd na stosunki budżetowe całej Polski. Nie mogę powiedzieć, żeby ta ostatnia, trzecia pozycja była ze stanowiska mego, jako ministra skarbu, idealna, ale ja tę ustawę zastałem. Powody narodowe tej uchwały rozumiem. Możebym w tym czy owym kierunku doradził pewne zmiany, ale o tem dalej niema co mówić. Jednakże lepiej, że będziemy mieli te cyfry, aniżeli gdybyśmy układali budżet tylko dla Kongresówki i Małopolski, a dla Poznańskiego nie.

Dalej chciałbym Panom kilka cyfr podać i porównać te cyfry z tamtegorocznym budżetem. W tym celu musimy sobie skonstruować z 6 miesięcznego budżet 9 miesięczny. Trzeba było dodatkowo porachować 3 miesiące, ażeby mieć porównanie z przyszłym budżetem 9 miesięcznym.

Otóż chciałem kilka cyfr Panom przedstawić. Tu np. mówię o Kongresówce; dla Małopolski nie mogę dawać cyfr porównawczych, bo dla Małopolski nie było budżetu. Prezydjum Rady ministrów w tamtym roku — licząc na 9 miesięcy — 18 miljonów, teraz jest żądane 79 milj. Najwyższa Izba Kontroli Państwa w tamtym roku 1 miljon, w tym roku 5 milj. Sprawy wojskowe w tamtym roku 1 miljard 900 miljonów, w tym roku 4 i pół miljarda. Skarb w tamtym roku 129 miljonów, w tym roku 222 milj. (zostaną ściągnięte znacznie wyższe podatki). Koleje żelazne w tamtym roku 514 miljonów, w tym roku 1 miljard, 49 miljonów. Poczta i telegraf w tamtym roku 52 milj., w tym roku 131 milj. Zdrowie Publ. w tamtym roku 37 milj., w tym roku 109 milj., razem zebrawszy w tamtym roku było 3 miljardy 890 miljonów, w tym roku 8 miljardów 650 miljonów.

Co się tyczy Małopolski, to rzecz tak się przedstawia, że wydatki preliminowane przez Dyrekcję Skarbu przez pojedyńcze ministerja odnośnie wynoszą dwa miljardy.

Co się tyczy dochodów, to te naturalnie, wzrosły. Dochody były preliminowane na 840 miljonów w tamtym budżecie, teraz są preliminowane na 1 miljard 78 miljonów.

W samej tylko Kongresówce wydatki wzrosły z 3.8 miljardów na 8.6 miljardów, a dochody preliminowane są na 800 milj., podwyższone na 1 miljard 78 miljonów. To jest tak straszna dysproporcja, że tego na długo żadne państwo znieść nie może.

Swoją drogą należy pamiętać, że w tym jest cyfra, odpowiadająca naszemu stanowi wojennemu, że pół miljarda miesięcznie wymaga wojna. Z drugiej strony i to jest rzecz główna, teraz są w toku rokowania pomiędzy ministerjum skarbu, a każdem z ministerjów o t. zw. skreślenia. Ministerja się bronią. Min. skarbu jednak musi stanowczo wymagać, aby okrojono znaczną część wydatków. Jak tedy budżet wyglądać będzie po skreśleniu części wydatków, to się okaże dopiero po zakończeniu tych rokowań. O dochodach będę mówił później.

Zadłużenie państwa.

W ciągu wojny stan zadłużenia, jak we wszystkich państwach, tak i w Polsce bardzo się podniósł. Trzeba pamiętać o tem, że Polska w dzisiejszem zjednoczeniu powstała, że się tak wyrażę, w jednej chwili: w chwili zwycięstwa Ententy, żeśmy na utworzenie państwa polskiego wielkiego wcale nie byli przygotowani, ale żeśmy w tej samej chwili zmuszeni byli tworzyć armję. Co to miało kosztować, to kosztowało, byle armję stworzyć.

Temu należy przypisać ogromne zadłużenie nasze zagranicą. I ja co do tego zadłużenia ostatecznie nie wypowiedziałbym żadnej krytyki, gdyby to nie przedstawiało się tak, że dla ministerjum skarbu kontrola pod tym względem jest prawie niemożliwa. To znaczy, że w początkach swego urzędowania nie byłem w stanie stwierdzić, gdzie i jakie posiadamy długi zagranicą i dopiero z wielką trudnością, bez używania aktów urzędowych, można było punkt po punkcie sporządzić wykaz, za którego dokładność ani ja, ani nikt ręczyć nie może (wesołość), ale który mniej więcej odpowiada danemu stanowi rzeczy. Proszę sobie wyobrazić: te długi składały się z całego szeregu pozycji, bo gdziekolwiek była jaka misja, zaraz coś kupowała, robiła interes, zaciągała długi i wracała — i już był jeden dług. Zaciąganie to odbywało się przeważnie przy pomocy na szczęście t. zw. bonów, opiewających na trzy do pięciu lat, więc jest przynajmniej możność przygotowania ich pokrycia przez ten czas. Ale czasem musiano wystawiać weksle trzymiesięczne, które trzeba odnawiać i przy których zachodzi niebezpieczeństwo, że wówczas się ich nie pokryje — wtedy będzie proces. Nie chcę Panów nużyć, ale powiem, że takich pozycji zagranicznych długów istnieje 12. (Głosy: To bardzo ciekawe. Prosimy o poszczególne cyfry).

P. Biliński przytacza cyfry.

Wszystko na wojsko!

Jeśli panowie zechcą zliczyć te sumy długu, to otrzymamy 114 miljonów franków, 143 miljony dolarów, 929 tysięcy funtów szterlingów, 6,500.000 w lirach włoskich i 16 do 17 miljonów florenów holenderskich. Jeśli się to przemieni na marki, to cały dług wynosi 5 miljardów 728 miljonów marek. Naturalnie nie koniec na tem, bo jeszcze codziennie mamy tego rodzaju rzeczy. Wszystko to idzie na wyekwipowanie wojska. Wojsko zaś jest, że się tak wyrażę, goło i bose, nie ma ani ubrania, ani butów, które się już zużyły, bo przecież prowadzi się wojnę w klimacie niekorzystnym. Trzeba było zakupować w Londynie i Berlinie, gdzie się dało, byle tylko wojsku dostarczyć.

Na kraj, jak nasz, wielki i bogaty, prowadzący wojnę i tworzący dopiero państwo, nie byłoby to obciążeniem zbyt zastraszającem, gdybyśmy sobie chcieli powiedzieć, że teraz użyjemy wszystkich środków, całej naszej woli, ażeby... (T. Diamand: aby powiększyć ten dług), aby stan ekonomiczny i stan finansowy Polski poprawić. Tyle, proszę Wysokiej Izby, o długach.

Sprawa waluty.

Teraz chcę poruszyć sprawę waluty. Pod tym względem Polska znajduje się w położeniu nieszczęśliwszem, niż niejedno z państw sąsiednich.

Tu p. Biliński opowiada historję rokowań w Wiedniu w sprawie drukowania nowych banknotów.

Otóż rzecz tak stoi, że w krótkich miesiącach będzie tyle banknotów gotowych, że można będzie rozpocząć wymianę banknotów i unifikację. Terminu w tej chwili nie jestem w stanie oznaczyć, to jest rzecz kilku miesięcy.

W takich czasach musi społeczeństwo, niestety, przyjąć na siebie ten ból, że jeszcze trzy, cztery miesiące poczeka, zanim będziemy w stanie przedłożyć Sejmowi ustawę o całkowitej reformie walutowej, a przedewszystkiem o unifikacji.

Stan ekonomiczny.

A teraz co się tyczy stanu ekonomicznego całego społeczeństwa, to cały kraj posiada jedną sygnaturę, jedno znamię, t. j. skutki wojny. Gdziekolwiek Panowie spojrzą, są te skutki wojny, cięższe lub lżejsze. Jeśli rozpoczniemy od rolnictwa, to jeszcze Królestwo Kongresowe nie tak bardzo zniszczone, Poznańskie prawie wcale niezniszczone, Galicja jednak strasznie. O Galicji można powiedzieć, że część zachodnia tego kraju przez inwazję rosyjską, a część wschodnia przez inwazję rosyjską i przez podwójną ukraińską została strasznie dotkniętą. To oczywiście wpłynęło między innemi na to, że musimy sprowadzać żywność, bo sami nie możemy sobie wystarczyć.

Przemysł i handel.

Co się tyczy przemysłu i handlu, to i przemysł został przez okupantów w znacznej części zniszczo-

ny, z drugiej zaś strony pod względem technicznym choćby się chciał podnieść, ma największe trudności z dostarczeniem surowca. A więc i przemysł bardzo cierpi i nie może dać społeczeństwu tego, czego się od niego domaga.

Co się tyczy stanu robotniczego, to stan robotniczy, zawierający znakomity materjał pracowników, wskutek i tego stanu ekonomicznego i drożyzny, wywołanej i wojną i walutą i rozbiciem politycznem, nie może w tym stopniu dopomóc społeczeństwu do odrodzenia się, jakby należało.

Dyskusja nad deklaracjami rządu.

Poseł Głąbiński, mówca klubu L.-N., jest naogół zadowolony z programu p. Wojciechowskiego. On i klub jego chcą również ewolucji, chcą dalszej wojny i tryumfów armji; nie można domagać się zakończenia wojny, gdyż byłoby to oznaką słabości. Nie widać jednolitości frontu w gabinecie ministrów, albowiem pełniący obowiązki ministra pracy nie jest tych samych, co jego koledzy poglądów. (Minister bez względu na resort swój, musi mieć te same poglądy, co inni ministrowie, według p. Głąbińskiego, czyli jednego, dwóch, trzech endeków w gabinecie, to jeszcze mało — wszyscy muszą być fachowymi endekami! Wycieczka ekscelencji austrjackiej przeciwko tow. Prystorowi spotkała się z rykiem śmiechu ze strony kliki luendeckiej). Następnie mówca domaga się „ładu i porządku“, jako warunku zdobycia sympatji Zachodu i popisuje się świetną znajomością ekonomji, twierdzi bowiem, że długi nasze nie są wcale wysokie, albowiem kurs marki jest bardzo niski, tak, że „właściwie“ 10 miljardów marek to „tylko“ 3 milj. franków. (Tow. Perl woła: daj je pan, te franki!). Niemcy, podług p. Głąbińskiego, mają aż 9 tysięcy miljardów odszkodowań do zapłacenia (omylił się o maleńkie zero).

Chwali wolny handel i rozpoczyna długi wykład historji wolnego handlu (z endeckiego punktu widzenia). Na sekwestr całkowity zboża nie zgadza się, ponieważ państwo okazało się niezdolnem do przeprowadzenia monopolu (ładny wykręt!).

Pos. Trzciński (Z. Nar.) jest również za wolnym handlem.

Pos. Stolarski (S. L.). Nie można żądać od społeczeństwa spełnienia jego obowiązków zapomocą siły zbrojnej i gróźb; nie ma ono zaufania do rządu, który nie wypełnia uchwał sejmowych, np. czynność Urzędu ziemskiego.

Pos. Witos przytacza szereg skarg na postępowanie władzy i policji wobec chłopów. Tłumaczy dlaczego chłopi nie dostarczają kontyngentu. Chłop jeden jedyny pracuje, nie zmniejszając wydajności pracy swej. Urodzaj spóźnił się, robocizna ogromnie podrożała, ceny za zboże nie pokrywają kosztów. Rząd wykazał zupełną nieudolność, nakazując dostawę kontyngentu jednym, a pomijając drugich, co wywołuje niezwykłe rozgoryczenie. Rolnik musi płacić 30 kor. za kilogr. soli, podczas, gdy cała masa tejże marnuje się bezużytecznie. Tak samo rzecz się ma z ropą.

Niewielu wierzy w obietnicę p. Wojciechowskiego, że reforma rolna będzie przeprowadzoną. Dzika parcelacja trwa, Urząd ziemski lekceważy wolę Sejmu, a rząd nie przeciwdziała temu.

Dalszy ciąg dyskusji we wtork. Początek o godzinie 3 popoł.

INTERPELACJA

posła Kazimierza Dobrowolskiego i tow. do P. Ministra Sprawiedliwości w sprawie bezprawnego aresztowania Władysława Choińskiego w Żyrardowie.

W dniu 5 czerwca r. b. do mieszkania prezesa Rady Robotniczej w Żyrardowie, Władysława Choińskiego, wkroczyło 4 nieznanych ludzi (3 policjantów i 1 cywilny), żądając wydania broni. Gdy Władysław Choiński oświadczył, że broni nie posiada, policjanci dokonali szczegółowej rewizji w mieszkaniu, która nie dała żadnych rezultatów. Wówczas jeden z przybyłych oświadczył Choińskiemu, że jest aresztowany. Ten ostatni zażądał, aby mu przedstawiono dowody, na mocy których zostaje aresztowany. Na to owi nieznani policjanci wprowadzili, jako świadków, 3 policjantów miejscowych z Żyrardowa, którzy znajdowali się za drzwiami mieszkania Choińskiego. Świadkowie ci mieli poświadczyć prawomocność aresztowania. Tymczasem aresztowanego zamiast odprowadzić do urzędu policyjnego poprowadzono na stację kolejową.

Siostra żony aresztowanego, chcąc się dowiedzieć, dokąd Choińskiego wiozą, wsiadła do pociągu, lecz na stacji Grodzisk została przez eskortujących Choińskiego policjantów z Żyrardowa aresztowana i odwieziona następnym pociągiem do Żyrardowa. W ten sposób zatarto ślady, gdzie został wywieziony Choiński.

Po usilnych poszukiwaniach udało się rodzinie odszukać Choińskiego w więzieniu w Lublinie. W rozmowie z aresztowanym rodzina dowiedziała się, że Choiński został najpierw wywieziony do Puław, gdzie przyznał mu się pomocnik naczelnika więzienia, p. Srokowski, że to on jest sprawcą aresztowania i twierdził, że Choińskiego aresztowano dlatego, aby go usunąć od dotychczasowej działalności.

Od czasu aresztowania Choińskiego upłynęło 3 miesiące, aresztowany jeszcze pozostaje w więzieniu.

Niżej podpisani zapytują p. Ministra Sprawiedliwości:

1. Czy znane mu są fakty powyższe?
2. Co zamierza uczynić, ażeby Choińskiego natychmiast uwolnić, a winnych jego aresztowania pociągnąć do surowej odpowiedzialności?
3. Czy skłonnym jest zdać natychmiast Wysokiej Izbie sprawozdanie ze swoich w wyżej wymienionej sprawie zarządzeń?

Warszawa, dn. 3 października 1919 r.

Odpowiedź na interpelacje posłów socjalistycznych.

Ddodatkowo do odpowiedzi mej z dnia 16 maja na pismo Pana Marszałka z dnia 7 kwietnia Nr. 1751 odnośnie do interpelacji posła Dobrowolskiego i tow. w sprawie nadużyć żandarmerji i policji komunalnej w Żyrardowie, mam zaszczyt donieść co następuje:

Wzmiankowany w interpelacji podchorąży żandarmerji Dłużniewski, jak okazało się po zbadaniu, na własną rękę dokonał rewizji w Radzie Delegatów Robotniczych w Żyrardowie i oświadczył przewodniczącemu tejże Rady Władysławowi Choińskiemu, że odtąd będzie on — Choiński znajdował się pod nadzorem policyjnym.

Za powyższe zachowanie się podchorąży Dłużniewski będzie odpowiadać sądownie za nadużycie władzy. Śledztwo w powyższej sprawie zostało ukończone w dniu 5-tym czerwca.

Minister Spraw Wewn.
S. Wojciechowski.

Kronika sejmowa.

Dnia 7 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Związku sejmowego P. P. S. Obecność wszystkich członków konieczna.

***

Wczoraj komisja zagraniczna rozpatrywała wniosek nagły posła Dąbskiego w sprawie Galicji Wschodniej. Przewodniczący poseł Grabski postawił wniosek znacznie modyfikujący propozycję posła Dąbskiego. Poseł Dąbski ostatecznie swój wniosek cofnął.

W dyskusji tow. Daszyński oświadczył się za pierwszą częścią wniosku posła Grabskiego, ponieważ wszyscy jesteśmy przeciwni prowizorycznej okupacji z plebiscytem po 10 latach. Tow. Perl oświadczył, że za drugą częścią wniosku socjaliści mogliby głosować tylko w razie przyjęcia następującego uzupełnienia:.

„Sejm oświadcza, że w razie powstania Niepodległej Republiki Ukraińskiej Polska będzie z nią traktowała co do rozgraniczenia ziem państwa polskiego i ukraińskiego w duchu sprawiedliwości i uregulowania pokojowego dotychczasowych zatargów narodowościowych“.

Ponieważ posłowie z innych stronnictw wypowiedzieli się przeciwko temu uzupełnieniu, tow. nasi głosowali za pierwszą częścią wniosku posła Grabskiego i powstrzymali się od głosowania przy drugiej.

P. wice-minister Wróblewski zakomunikował tekst układu z Niemcami, dotyczącego uwolnienia aresztowanych i internowanych z powodu powstania śląskiego oraz zlikwidowania związanych z tem spraw sądowych.

Komisja jednogłośnie zaleciła układ ten do ratyfikacji przez Naczelnika Państwa. Układ będzie ogłoszony dziś.

***

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji sejmowej skarbowo-budżetowej, pos. Bryl (Piast) postawił wniosek o zakazie wywozu budulcu z kraju celem zabezpieczenia odbudowy kraju.

Minister skarbu, Biliński, dowodził, iż wywóz jest koniecznością dla państwa. Wzamian za budulec rząd ma otrzymywać: fosfaty, sukno i statki do żeglugi. Rząd będzie pilnował, by odbudowa kraju była zabezpieczona, wywóz budulca powierzony będzie firmom, nie uprawiającym spekulacji.

Członkowie komisji stwierdzali jednak, że dotychczas firmy zagraniczne, wywożące budulec z Polski nic nie wwoziły, płaciły zaś koronami i markami, co na walutę krajową dodatnio wpływać nie mogło. Zdecydowano sprawę wywozu budulca przeznaczyć do rozstrzygnięcia połączonym komisjom: odbudowy kraju i skarbowo - budżetowej.

Pos. Wojdaliński (endek) żądał 10 miljonów koron pożyczki dla osławionej lwowskiej Straży obywatelskiej, czegoś jeszcze gorszego od naszej byłej zamachowej straży narodowej. Tow. Arciszewski sprzeciwił się wydaniu pożyczki, dowodząc, że tego rodzaju pożyczki należą się przedewszystkiem kooperatywom robotniczym, instytucjom już dłuższy czas istniejącym, a nie świeżo zawiązanej spółce bankierskiej. Min. Biliński oświadczył, że zbada, czy Str. Obyw. zasługuje na pożyczkę. Pos. Głąbiński (luendek) referował budżet min. skarbu. Pos. Rząd i Brun występowali przeciwko rządowym monopolom: tytuniowemu i spirytusowemu. Chcieliby oni, by zyski ze sprzedaży tytoniu i spirytusu tonęły w kieszeniach miłych ich sercu „uczciwych kupców“, czytaj spekulantów. Tow. Moraczewski domagał się, by rząd przedłożył ramową ustawę o systemie podatkowym. Za rządu ludowego endecy nawoływali do niepłacenia podatków. Dziś, gdy mamy rząd „narodowy“ również nie płacą... z przyzwyczajenia .To też państwo jest bez funduszów. Jednolity, ściśle określony system podatkowy i odpowiedni aparat wykonawczy zdoła zapełnić skarb państwa. Domagał się też tow. Moraczewski uregulowania płac i dodatków wszystkich urzędników kontraktowych, wbrew Głąbińskiemu, który chciał zaspokoić żądania jednej tylko kategorji tych urzędników.

***

Koło Sejmowe Narodowego Zjednoczenia Ludowego (połączenie secesji ze Związku Narodowo-ludowego ze Zjednoczeniem ks. Bilińskiego) ukonstytuowało się jak następuje: prezes p. Skulski, dwóch wice-prezesów pp.: Piechota i dr. Trzciński, do zarządu pp. prof. Dubanowicz, dr. Falkowski, ks. Dziennicki i prof. Kamieniecki. Skarbnik p. Szymczak, gospodarz i bibljotekarz p. Walisiak.

Bon mot tow. Klemensiewicza.

— Wiecie co? Biliński mówi niesłychane rzeczy.

— No, co takiego?

— Bo go niesłychać.

Kronika polityczna.

U komisarza Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Stefczyka odbyła się konferencja w sprawie projektu rządowego wykonania ustawy o reformie rolnej.

Przedstawiciele: P. P. S. tow. Barlicki, „Wyzwolenia“ — Poniatowski, oraz „Piasta“ — Jan Dąbski posiedzenie opuścili, oświadczając, że projektowana ustawa narusza zasadnicze podstawy reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm w dn. 10 lipca.

***

Konferencja między przedstawicielami Związku zawodowego robotników rolnych a Związkiem ziemian odbyła drugie swoje posiedzenie pod przewodnictwem wice-ministra p. Beka w czwartek. Związek ziemian w zasadzie zgodził się na sformułowane przez Zw. Rob. Rolnych wnioski w sprawie przyjmowania i wydalania robotników oraz dotrzymywania umów zbiorowych.

Następne posiedzenie, które będzie poświęcone ustaleniu tekstu uchwały, odbędzie się dziś.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 3 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 3 października:

Front Litewsko-Białoruski: Nieprzyjaciel prowadzi energiczną akcję wywiadowczą wzdłuż Berezyny, atakując jednocześnie nasze przyczółki mostowe pod Bobrujskiem i Borysowem.

Na odcinku poleskim bolszewicy odrzuceni naszą kontrakcją poza rzekę Ptycz, w dniu wczorajszym ataków nie wznawiali.

Front Wołyński: Spokój.

W. z. Szefa Sztabu Generalnego
(—) **Haller**, pułk.

Pod „fachowemi“ rządami.

Huta żelazna staje z powodu nadprodukcji.

Kamienica Polska (pow. częstochowski), 3-go października.

(Tel. wł.). W kopalniach rudy żelaznej „Helena“ wstrzymano pracę z powodu **nadprodukcji i braku pieniędzy.**

Rozruchy aprowizacyjne w Zgierzu

Zgierz, 3 października.
(Tel. wł.).

W dniu wczorajszym Klub Posłów Socjalistycznych otrzymał depeszę ze Zgierza, która w sposób dosadny charakteryzuje tę groźną anarchję, jaka grozi krajowi z powodu „fachowej“ gospodarki aprowizacyjnej obecnego rządu. Oto tekst depeszy:

Robotnicy doprowadzeni do ostateczności z powodu zupełnego braku chleba i środków żywnościowych, domagają się sanacji sekcji zaprowiantowania. Usunęli przemocą urzędników. Spodziewane są rozruchy o ile w najkrótszym czasie rząd nie zapobiegnie temu. Magistrat nie odpowiada za następstwa. Magistrat.

Represje koalicji.

Lugano, 3 października.

(P. A. T.). Według źródeł włoskich zażądał przedstawiciel Ameryki w Radzie Najwyższej zastosowania blokady gospodarczej wobec Rumunji za jej oporne stanowisko w sprawie węgierskiej. Ponieważ Francja i Włochy sprzeciwiają się zastosowaniu tego środka, odłożono ostateczną decyzję do czasu nadejścia sprawozdania od wysłanego ponownie do Rumunji Sir Clark'a.

Rotterdam, 3 października.

(P. A. T.). „Times“ donosi z Paryża: Rada Najwyższa oznaczyła dzień 20 października jako ostateczny termin rozpoczęcia represji wobec Niemiec, jeżeli do tego dnia nie opuszczą ziem bałtyckich. Akcja wojskowa ma się w takim razie rozpocząć 20 października, zupełna blokada 1 listopada.

Rekonstrukcja gabinetu niemieckiego.

Berlin, 3 października.

(P. A. T.). Z kół urzędowych donoszą: Rokowania w sprawie rekonstrukcji gabinetu Rzeszy doprowadziły do ostatecznego porozumienia stronnictw. Partji demokratycznej przyznano ministerjum sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości ma być równocześnie wicekanclerzem Rzeszy. Nowo utworzonemu ministerjum dla wykonania gospodarczych warunków traktatu pokojowego powierzona będzie oprócz odbudowy północnej Francji i Belgji, sprawa wszystkich odszkodowań poza granicami państwa niemieckiego, jak również obywateli niemieckich, którzy ponieśli szkody z powodu odstąpienia kolonji oraz sprawa

długów przedwojennych, likwidacji przymusowych i odszkodowań za zniszczone lub oddane statki niemieckiej floty handlowej. Minister David obejmuje stanowisko ministra bez teki.

Nowa niemiecka ustawa rolna.

Nauen, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Dnia 1 października zostanie wprowadzona w życie nowa niemiecka ustawa rolna. Szereg urzędów dla kultury rolnej, tak zwanych „Kulturämter“ zostanie powołanych do zrealizowania programu reformy rolnej, opracowanego przez pruskiego ministra rolnictwa, stosownie do wyjątkowych potrzeb kraju, wywołanych nieszczęśliwym wynikiem wojny światowej. Projekt ma na celu rozwiązanie kwestji własności wolnej i przewiduje przysposobienie torfowisk i nieużytków piaszczystych dla kultury rolnej.

Opór Niemców na Łotwie.

Wilno, 3 października.

(P. A. T.). Z Mitawy donoszą: Rząd łotewski zaniepokojony jest bardzo stanowiskiem Niemców, którzy pomimo nakazów Focha, nie myślą ustąpić z południowo - zachodniej części Łotwy, zasłaniając się umową z Łotyszami, z grudnia roku 1918, pozwalającą im osiedlać się na Łotwie. Z braku dostatecznie silnej armji rząd łotewski nie może na razie wystąpić przeciwko okupacyjnym wojskom rosyjsko - niemieckim

Między Łotwą a Estonją panują dobre stosunki, jak się zdaje między temi państwami zawarty będzie ścisły sojusz, przeciw wspólnym wrogom. Dla Polski Łotwa usposobiona jest jaknajlepiej.

Odpowiedź koalicji.

Lyon, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Odpowiedź ententy na notę niemiecką w sprawie okręgów Eupen i Malmedy. Prezydent konferencji pokojowej wystosował następującą odpowiedź na noty niemieckie z dnia 1-go i 5-go września:

Paryż, 26 września 1919.

„Mam zaszczyt potwierdzić odbiór not z dnia 1 i 5 września. Zarządzenia władz belgijskich w okręgach Eupen i Malmedy wywołały, jak się zdaje, poruszenie wśród rządu niemieckiego, dające się z trudem wytłómaczyć. Na mocy art. 34 traktatu pokojowego zrzekły się Niemcy na korzyść Belgji wszelkich praw i aspiracji do całego obszaru Eupen i Malmedy z jedynem zastrzeżeniem, że Liga narodów może w przyszłości zarządzić powrót części tych obszarów do Niemiec, jeżeli większość ludności w formach przepisanych w tym samym artykule wypowie takie życzenie. Stąd wynika, że prawo suwerenności nad odnośnymi obszarami zostało przeniesione na Belgję i to od dnia podpisania pierwszego protokułu po wręczeniu ratyfikacji.

Z chwilą, kiedy traktat pokojowy wejdzie w życie obejmuje rząd belgijski obowiązek sprawowania administracji publicznej w odłączonych obszarach w myśl traktatu pokojowego. W dodatku rząd belgijski gotów jest wejść w rokowania z rządem niemieckim w sprawach odnoszących się do wykonania postanowień traktatu w okręgach Eupen i Malmedy, w Moresnet neutralnym i Moresnet pruskim. Rząd belgijski stawia jednakowoż warunek, by rząd niemiecki uznał bezsporność uprawnień Belgji do wykonywania zarządu w myśl zobowiązań traktatu z 28 czerwca 1919, odnoszącego się do wymienionych obszarów.

Obrady nad walutą niemiecką.

Nauen, 3 października.

(P. A. T.). (Radjotel. stacji poznańskiej). Wczoraj obradowało niemieckie zgromadzenie narodowe w dalszym ciągu nad walutą niemiecką. W sprawie tej zabierał głos poseł centrowy, Hein, który wskazywał na konieczność zaprowadzenia oszczędności i intensywnej pracy, gdyż to jest najlepszym kapitałem i jedynie ona może wpłynąć na podniesienie kursu marki niemieckiej.

Strajk metalowców.

Nauen, 3 października.

(P. A. T.). (Radjotel. stacji poznańskiej). Pierwszego rozpoczęły się pod przewodnictwem ministra robót publicznych oficjalne rokowania w sprawie strajku metalowców.

Nauen, 3 października.

(P. A. T.). (Radjotel. stacji poznańskiej). Zapowiedziany na 2 października 30-ty zjazd metalowców został zabroniony przez prezydenta policji.

Wystawa włocławska.

Wrocław, 3 października.

(P. A. T.). Otwarta tu została wystawa pracy i kultury Górnego Śląska. Kanclerz Rzeszy Bauer, przemawiając na uroczystości otwarcia wystawy, oświadczył, że ze względu na wysoką kulturę Górnego Śląska oczy całych Niemiec zwrócone są na tę dzielnicę, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy grozi jej oderwanie od Niemiec. Obecna wystawa jest wyrazem dążenia Górnego Śląska do pozostania przy Niemcach. Dr. Bauer nawoływał w końcu do zaprzestania utarczek partyjnych i wytężenia wszystkich sił celem utrzymania Górnego Śląska.

Litwa wobec Rosji.

Moskwa, 2 października.

(P. A. T.). (Radj. st. warsz.). Litewski prezydent ministrów wysłał iskrową depeszę do Cziczerina z zawiadomieniem, że rząd litewski nie da odpowiedzi na propozycje pokojowe Rosji sowieckiej, zanim zostaną ukończone rokowania pokojowe z innemi sąsiedniemi państwami.

Represje litewskie.

Wilno, 3 października.

(P. A. T.). Z Kowna donoszą: Aresztowania Polaków nietylko nie ustają, przeciwnie, przybierają coraz większe rozmiary z każdym dniem. W ostatnich dniach aresztowano około 120 osób. Wedle obiegających pogłosek ma być aresztowanych jeszcze 500 osób.

Niepowodzenia bolszewików.

Wilno, 3 października.

(P. A. T.). Wedle nadeszłych tu doniesień armja Judenicza przeszła do kontrofensywy. Bolszewicy cofnęli się na prawy brzeg Ługi. Bolszewicka ofensywa na linji Psków—Gdów—Narwa powstrzymana.

Wiedeń, 3 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi za dziennikiem sztokholmskim, że w Rosji rozpoczął się już przewrót antybolszewicki. W Petersburgu sfery mieszczańskie opanowały już szereg gmachów.

Balfour o władzy sowieckiej.

Wiedeń, 3 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Zurychu: Jak podaje „Daily Mail“ Balfour oświadczył, że o rosyjskich propozycjach pokojowych nie otrzymał żadnych wiadomości, wie jednak z zupełnie pewnego źródła, że rząd sowietów stoi bezpośrednio przed upadkiem.

Sojusz Denikina z Goltzem.

Wiedeń, 3 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża pod datą 2 b. m.: „Temps“ donosi ze Sztokholmu: W kołach rosyjskich obiega pogłoska, jakoby gen. Goltz zawiadomił sfery, stojące blisko Denikina i Kołczaka, że gotów jest z całą swą armją służyć narodowej sprawie rosyjskiej, przedewszystkiem wzięty być musi Petersburg, lub też przedsięwzięty marsz na Moskwę.

Włochy ratyfikują pokój.

Wiedeń, 3 października.

(P. A. T.). Radjotelegram z Lyonu donosi: „Matin“ podaje wiadomość, że rząd włoski zdecydowany jest, w myśl art. 5-go konstytucji włoskiej, ratyfikować traktaty pokojowe z Niemcami i z Austrją, w drodze dekretu królewskiego.

Wiedeń, 3 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża pod datą 3 b. m.: „Echo de Paris“ ogłasza: Rząd francuski, który był zaniepokojony odwlekaniem wejścia w życie traktatu z powodu wypadków we Włoszech, otrzymał od rządu włoskiego zawiadomienie, że rząd włoski postanowił ratyfikować traktat pokojowy z zastrzeżeniem późniejszego przejęcia go przez Izbę deputowanych.

Konflikt włosko-amerykański.

Wiedeń, 3 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża pod datą 2 b. m.: „Chicago Tribune“ donosi, że Ameryka cofnęła swoje pozwolenie na włoski mandat w Albanji, a to ze względu na rozbieżność zapatrywań między Wilsonem a Tittonim w kwestji Adrjatyku.

Sprawa Rjeki.

Wersal, 3 października.

(P. A. T.). „Chicago Tribune“ donosi z Rjeki, że amerykański okręt wojenny „Olympia“ wraz z flotylą patrolową strzeże wybrzeży Adrjatyku przed okrętami włoskiemi, które mają dowieźć żywność do Rjeki. W ubiegłą sobotę przybyły do Rjeki 3 okręty francuskie, celem odesłania do Francji znajdujących się tam jeszcze wojsk. Po odejściu wojsk angielskich d'Annunzio przejął ich środki żywnościowe.

Ratyfikacja traktatu we Francji.

Wiedeń, 3 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Izba deputowanych uchwaliła ratyfikację traktatu wersalskiego 372 głosami przeciwko 53.

Lugdun, 3 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W ubiegłą środę zamknęła Izba francuska ogólną dyskusję nad warunkami traktatu pokojowego. Ratyfikacja traktatu nastąpi prawdopodobnie dziś, w piątek wieczorem.

Wykrycie fabryki stempli.

Kraków, 3 października.

(P. A. T.). Policja tutejsza wykryła nocy wczorajszej fabrykę stempli na banknoty czeskie, austrjackie i węgierskie. W mieszkaniu Salomona Goldstoffa skonfiskowano przeszło 20,000 tych stempli. Prócz tego znaleziono tam znaczną gotówkę w rublach Kiereńskiego, w rublach dumskich i koronach. W związku z tem odkryciem aresztowani zostali: Salomon Goldstoff, Naftali Hirsz, Horowicz, kandydat rabiniczny i Hirsz Graj, oraz kilka innych osób. Główną pośredniczką była córka Goldstoffa, która jeździła do Czech i puszczała w obieg stemple.

Piłsudski honorowym obywatelem Łodzi

Łódź, 3 października.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą: W myśl uchwały Rady miejskiej deputacja Rady miejskiej w najbliższych dniach wręczy Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu, dyplom honorowy obywatelstwa miasta Łodzi. Dyplom sporządzony jest na kosztownym pergaminie, na tle kominów łódzkich i umieszczony w ozdobnej teczce.

Działalność państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie.

Wydział Prasowy komunikuje:

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, w miesiącu lipcu 1919 r. zatrudnił 500 osób umysłowo pracujących, dając im zajęcia czasowe dla przeprowadzenia szeregu prac rejestracyjnych, oraz skutkiem otwarcia nowych oddziałów Urzędu — zapośredniczył do tych instytucji 86 osób na posady stałe. Natomiast w działach zapośredniczenia robotników niewykwalifikowanych i przemysłowych, oraz kobiet nastąpiła prawie zupełna stagnacja. Tłomaczy się to tym, że na roboty publiczne będące głównym odbiorcą Urzędu w ciągu lipca zapotrzebowań nie było.

Nieco większe ożywienie dało się zauważyć w dziale pośrednictwa dla młodocianych, ale przeważnie na gońców, do posług biurowych i na posyłki— natomiast bardzo małe zapotrzebowanie było do praktyki rzemieślniczej.

W oddziale dla umysłowo pracujących pozostało na miesiąc sierpień 2022 osób nie zapośredniczonych. Nie jest to jednak następstwo braku pracy, lecz skutkiem tego, że zarówno pracodawcy jak i poszukujący pracy zwracają się do prywatnych biur pośrednictwa pracy, które ciągną od stron obu lichwiarskie wynagrodzenie.

Celem uskutecznienia większej sprawności P. U. P. P. — Urząd stworzył 7 oddziałów filjalnych w Mokotowie, na Pradze, Woli, Starym Mieście, Powiślu, Śródmieście I i Śródmieście II. Sześć pierwszych oddziałów filjalnych prowadzi rejestrację wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych pracowników — kobiet i mężczyzn, zaś Oddział Śródmieście II sworzony został specjalnie dla spraw młodocianych i umysłowo pracujących.

Pozatym przeprowadził Urząd rejestrację pracujących na robatach publicznych, rejestrację robotników zwolnionych z fabryk wojskowych, oraz masową kontrolę pobierających zapomogi.

Rejestracja pracujących na robotach publicznych wykazała, że w dniu 1 lipca liczba zatrudnionych wynosiła 38,444, z czego zapośredniczonych przez Państwowy Urząd Pośr. Pracy było tylko 22,465. Resztę stanowili ludzie, którzy albo samowolnie stanęli do roboty, albo też zostali przyjęci przez kierowników robót z pominięciem Urzędu. Na skutek tego, na posiedzeniu kierowników robót łącznie z reprezentantami Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej postanowiono w celu uregulowania tych stosunków, by po przeprowadzeniu rejestracji pracujących i poddania rejestrowanych kontroli domowej, podzielić ich na 2 kategorje: na mających prawo pracować na robotach publicznych i tych, co tego prawa formalnie nie otrzymali. Tę ostatnią kategorję z robót publicznych usunąć.

Rejestracji tej dokonał Urząd przy pomocy 400 specjalnie do tego przyjętych pracowników w okresie czasu od 8 lipca do 8 sierpnia 1919 r. Rejestracja ta wykazała 35,136 osób, z czego uprawnionych do pracy uznano 23677 — zaś zdyskwalifikowano 11459. Cyfra zarejestrowanych okazała się mniejszą o 3.000 przeszło od liczby zarejestrowanych w dn. 1 lipca wskutek tego, że w międzyczasie pewna liczba robotników z obawy przed rejestracją roboty opuściła. Byli to przeważnie ci, którzy samodzielnie stanęli do roboty.

Robotników, zwolnionych z fabryk wojskowych, zaregestrowano 2,315, podciągając ich pod kategorje uprawnionych do zapomóg.

Kontrola bezrobotnych korzystających z zapomóg rządowych odebrała zapomogę 27,732 osobom z pośród 52.865 czyli 52.5%. Był to rezultat tego, iż w międzyczasie, t. j. od chwili uzyskania zapomogi do czasu rejestracji w położeniu materjalnem pozbawionych zapomóg nastąpiły zmiany, a także na skutek usuwania się od kontroli państwowego Urzędu pośrednictwa pracy przy zatrudnianiu przy robotach publicznych.

50,000 mk. grzywny za spekulację wieprzami

Funkcjonarjusz policji komunalnej dowiedział się, że na targowisku trzody chlewnej dzieją się różne nadużycia, mianowicie, że handlarze nań ustanawiają tam dowolne ceny. Udał się przeto na targowisko i tam zapytał jednego z handlarzy niejakiego Michała Hryczynę, zamieszkałego przy ul. Brzeskiej nr. 5, posiadającego 22 szt. wieprzy, czy ma je na sprzedaż. Hryczyna odpowiedział, że wieprze należą do niego, lecz że sprzedażą zajmuje się jakiś jego znajomy. Policjant nie zwracał na to uwagi i nakazał wieprze sprzedać w jego obecności kilku rzeźnikom. Ponieważ Hryczyna sprzedał wieprze po cenach wygórowanych, przedstawiciel policji zabrał pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży w sumie ogólnej 49,554 mk. i wraz z odpowiednim protokułem przesłał do Urzędu walki z lichwą i spekulacją. Przesłuchiwany w policji, Hryczyna oświadczył, że wieprze były mu dostarczane przez Leona Franka i Antoniego Lipskiego, którym dał na zakup wieprzy 50.000 mk. Rozpoznaniem sprawy zajął się Urząd walki z lichwą i spekulacją na posiedzeniu jawnem w obecności Michała Hryczyny, Leona Franka i Antoniego Lipskiego, oraz pełnomocnika Hryczyny. Stwierdzono, że Hryczyna korzystał z tej okoliczności, iż w dniu, kiedy sprzedawał wieprze, na targowiska dostarczono ich tylko trzy wagony i brał za funt żywej wagi od 5 do 7 mk. 80 fen. Pobieranie samowolnie przez Hryczynę tak wysokich cen, jedynie na podstawie braku konkurencji na targu, jest bijącą w oczy spekulacją, w której ani Frank ani Lipski nie byli zamieszani. Dlatego Urząd skazał Michała Hryczynę na 50,000 mk. grzywny lub w razie niezapłacenia — na 3 miesiące aresztu. Z sumy zasekwestrowanej przy sprzedaży, zwrócono kupującemym po 1 marce 50 fen. od funta żywej wagi, pozostałą zaś resztę skonfiskowano.

Książki nadesłane.

Hipolit Ireński. „Bagno bolszewickie“. Przeżycia i obrazy z Rosji sowieckiej. Warszawa 1919 r. Nakładem autora.

Dr. Fr. Duda. „Narodowy charakter czeski“. Cieszyn. Nakładem „Dziennika Cieszyńskiego“. 1919 r.

BACZNOŚĆ!

W niedzielę, dn. 5-go października, o godz. 2-ej po poł. odbędzie się urządzona staraniem Komitetu Dzielnicy Mokotowskiej P. P. S.

WIELKA ZABAWA LUDOWA na rzecz PRASY SOCJALISTYCZNEJ.

Program nadzwyczaj urozmaicony. Przemówienie wygłosi tow. poseł Barlicki.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Miejsce zabawy: „Promenada“ (wejście od ul. Belwederskiej lub Puławskiej).

Z życia partji.

Początek Zjazdu Radnych P. P. S. dziś, 4-go października, o godz. 11-ej rano w lokalu O. K. R. Warszawskiego (Aleje Jerozolimskie 56). Sekretarjat wydziału czynny będzie dziś we wskazanym lokalu od godz. 10 i pół rano. Zjazd potrwa dwa dni.

Centralny Wydział Samorządowy P. P. S. podaje do wiadomości, że na zjeździe Samorządowym będą wygłoszone następujące referaty: 1) tow. Luksemburga: Zadania samorządu i skarbowość, 2) tow. Uziembło: Taktyka P. P. S. w Radach miejskich, 3) tow. Kopcińskiego: Zarządy miejskie i szkolnictwo, 4) tow. Bobrowskiego: Ordynacja wyborcza do samorządów, 5) tow. Baryki: Samorządy wobec zagadnień aprowizacyjnych, 6) tow. Hempla: Rady miejskie a robotnicze stowarzyszenia spożywcze, 7) tow. Kaflanka: O zaprowiantowaniu miast, 8) tow. Goldberga: O zabudowie miast, 9) tow. Klimaszewskiego: Gminna polityka budowlana, 10) tow. Fabera: Zagadnienia nowoczesnej budowy miast.

Tow. Aleks. Hertz proszony jest o przybycie w dniu dzisiejszym do redakcji „Robotnika“.

Baczność piekarze P .P. S. Zebranie dzielnicy Jerozolimy odbędzie się w sobotę, dnia 4 b. m. o godzinie 7-ej wiecz., a także i członków piekarzy P. P. S. prosimy o liczne przybycie.

Baczność! członkowie b. Sławiańskiej Sekcji P. P. S. Wszyscy obecni w Warszawie członkowie byłej Sławiańskiej (gub. Charkowska) sekcji P. P. S. proszeni są o przybycie dnia 4-go b. m. w sobotę, o godz. 7-ej wiecz. do lokalu Związku Robotniczych Stowarzyszeń spółdzielczych przy ulicy Wolskiej 44.

Do członków dzielnicy Jerozolimskiej! Dziś, o godz. 7-ej wiecz. w lokalu dzielnicowym, Chłodna nr. 41, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którym referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Kwaśnik.

Do członków dzielnicy Staromiejskiej! Dziś, o godz. 6 min. 30 w lokalu dzielnicy Staromiejskiej, Stare Miasto nr. 26, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy. Referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Żerkowski.

Do członków Komitetu dzielnicy Powązki! Dziś, w sobotę, dnia 4 b. m. o godz. 6 i pół wiecz., w lokalu dzielnicy, Okopowa nr. 30 m. 16, posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Wesoły Józef, Furman, Dąbrowski, Kozłowski, Pytlak, Rosłoń, Wilkowski, Jon, Ostrowiec, Jagiełłowicz i Jendryszek.

Do członków Komitetu dzielnicy Praskiej! Dziś, o godz. 7-ej wiecz., w lokalu dzielnicowym, Białostocka nr. 1a, posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Do członków Okr. Komitetu kolejowego P. P. S.! W sobotę, dnia 4 b. m. o godz. 5-ej pp., w lokalu O. K. R., al. Jerozolimskie nr. 56, posiedzenie Okr. Komitetu kolejowego P. P. S. Sprawy b. ważne.

Do członków Wydziału org.-agitacyjnego! Dziś o godz. 5-ej pp. posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego w lokalu O. K. R. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Baczność! robotnicy z robót ziemnych. Członkowie związku robót ziemnych, którzy oddali legitymacje-kontrolki, czyli, że zapisali się na listę pracy przed 1 października, otrzymają pracę natychmiast po zorganizowaniu odpowiednich grup przez swoich delegatów, którzy ich zapisywali na roboty.

Zgłaszać się na miejsca robót lub do delegatów wtedy, kiedy zawiadomimy o tem ogłoszeniem w „Robotniku“ i ogłoszeniem przed lokalem Związku (Al. Jerozolimska nr. 56).

Wszyscy zaś ci, którzy mieli otrzymać karty zapomogowe (żółte) za pośrednictwem związku muszą zgłaszać się osobiście do swoich biur rejestracyjnych w swoich okręgach, gdyż pośrednictwo związku sprawy wypłaty zapomóg przyśpieszyć nie może, a tylko wyjednało względy dla tych, których kolejka alfabetyczna już przeszła.

Baczność, towarzysze szewcy! Niniejszym prosimy członków Stowarzyszenia „Własna Siła“ o przybycie na dzień 5 października o godz. 10-ej rano na zebranie. Członkowie proszeni są o przyniesienie książeczek udziałowych.

Z Klubu Proletarjackiego, Leszno 53. W czwartek, dnia 2 b. m. rozpoczęty został jesienny sezon stałych odczytów, które się będą odbywać w każdy wtorek i czwartek o g. 8 w. i będą ilustrowane obrazami świetlnymi. Wstępny wykład z życia przyrody rozpoczęła tow. A. Zabrowska odczytem „O życiu we wnętrzu morza“, ilustrując go wielu obrazami świetlnymi.

Serdeczne przyjęcie prelegentki było dowodem, że ogół robotniczy w tak ciężkich chwilach, jak obecne, nie zapomina jednakże o potrzebie podniesienia swego poziomu intelektualnego.

W niedzielę, dnia 5 b. m. o godz. 7 wiecz. Robot. Kółko dramatyczne wystawia trzy jednoaktówki: „X pawilon“ Staszczyka, „Wet za wet“ Zalewskiego i „Chrapanie z rozkazu“.

Baczność! dozorcy z robót publicznych. Dnia 5 października o godz. 2-ej pp. odbędzie się zebranie dozorców z robót publicznych. Prosimy o punktualne przybycie. Adres: Sienna 18.

Scena i Lutnia Robotnicza. W niedzielę, o g. 10-ej rano punktualnie w Klubie na Wolskiej 44 próba z „Tkaczy“. Towarzyszy, biorących udział prosi się o punktualne przybycie — wszystkich bez wyjątku, gdyż próba odbędzie się w obecności artysty teatrów miejskich. Po próbie zebranie członków w celu omówienia zmiany lokalu na próby i lekcje chóru. — Zarząd.

Bezpartyjny Klub Powązkowski, Żytnia 24 urządza w niedzielę, dnia 5 b. m. o godz. 7 i pół w. punktualnie koncert p. t. „Walka i niedola w sztuce polskiej“. Słowo wstępne wygłosi znana artystka, dr. A. Sokolicz. Muzyka, deklamacja i śpiew. Bilety dla gości 1 mk., dla członków — 50 fenigów nabywać można w lokalu Klubu od 7 — 8-ej wiecz.

Wydział opieki nad dzieckiem rob. W poniedziałek, dnia 6 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu at. ulicy Chłodnej nr. 10, odbędzie się zebranie Wydziału opieki nad dzieckiem robotniczem przy Komisji centralnej związków zawodowych. Uprasza się o przybycie członków Wydziału: dr. Stróżecką, Sempołowską, Falską, dr. Kunicką, dr. Grosserową, adw. Doracza, Falskiego, Pawłowskiego R., Krupę, Gawrońskiego, Sypułę, Sałowa, Korusa i innych. Również upraszа się o przybycie zarządu robotniczego wydziału opieki nad dzieckiem (b. Tow. klubów dziecięcych) dla ostatecznego porozumienia się w sprawie zlania obu wydziałów.

Baczność robotnicy miejscy! W niedzielę, dnia 5 b. m. odbędzie się wiec na Dynasach (ul. Oboźna), o godz. 10-ej rano w sprawie odpowiedzi magistratu na wystawione przez robotników żądania.

Zebranie fotografów. Związek zawodowy pracowników fotograficznych zawiadamia swych członków, jak również niečłonków o nadzwyczajnem zebraniu, mającem się odbyć dnia 4 b. m. o g. 7-ej wiecz. w lokalu własnym, ul. Nowogrodzka 27.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Kursy państwowej centrali dewiz z dnia 3 października 1919 r.: funty sterlingi 148.—; dolary 35.—; franki francuskie 4.15; franki szwajcarskie 6.20; franki belgijskie 4.15; liry 3.55; marki fińskie 1.60; leje rumuńskie 1.55; lewy bułgarskie —.80; floreny holenderskie 13.—; korony szwedzkie 8.35; korony norweskie 7.85; korony duńskie 7.30; marki niemieckie 140.—; (banknoty drobne do 10 mk. włącznie — 100.—); korony austr.-niem. 52.50; korony czeskie 90.—.

Dzienniki łódzkie donoszą, że w fabrykach łódzkich przędzalnie uruchomiły 121.814 wrzecion, tkalnie — 1278 krosień. Pracuje razem 3483 robotników. Urząd zakupów artykułów pierwszej potrzeby komunikuje: Produkcja tygodniowa wyniosła dotychczas 1.600.000 funtów angielskich przędzy, oraz 1.370.000 arszynów tkanin białych i innych towarów na potrzeby wojskowe.

Kronika.

Rekwizycja mieszkań. Rada miasta Warszawy zawiadamia, że z dniem 3 b. m. prawo rekwizycji mieszkań (prócz hoteli) otrzymało Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawskiego. Interesowane strony mogą zgłaszać się odtąd w sprawie rekwizycji mieszkań do Sekcji bud. wojsk. przy Dowództwie Okręgu Generalnego Warszawskiego, ulica Miodowa nr. 17.

(a) **O rekwirowanie zboża.** Odnośne ministerja wydały polecenie władzom [illegible] aby zaprzestały rekwirowania zboża w młynach w Galicji, ale rozporządzenie to nie doszło jeszcze do miejsc przeznaczenia i rekwizycja zboża odbywa się w dalszym ciągu. Wskutek tej rekwizycji niektóre gminy ogołocone zostały ze zboża, tak, że we wsiach panuje głód i nędza. Ogołocone ze zboża gminy zwróciły się do rządu z prośbą wysłania im zboża z zapasów kontyngensowych ministerjum aprowizacji, ponieważ ludność cierpi zupełny głód.

(a) **Telefony międzymiastowe.** Rozmównica telefonów międzymiastowych, mieszcząca się w pałacu Brühlowskim od strony ul. Fredry, zostanie przeniesiona do urzędu pocztowego przy ul. Krakowskie - Przedmieście nr. 79. Dla dogodności sfer handlowych nalewkowskich urządzona będzie filja rozmównicy przy ul. Nowiniarskiej nr. 3. Obie rozmównice są czynne od godz. 8 rano do 10 wiecz., a w święta od godz. 9 do 1.

Odczyt. W dniu 9-ym b. m., t. j. w czwartek, o godz. 8 wiecz., w sali Tow. Hygjenicznego p. Adam Szelągowski, prof. uniwersytetu lwowskiego, wygłosi odczyt na temat: „Polityka polska nad Bałtykiem“, jako wstęp historyczny do cyklu odczytów o naszych kresach północnych, urządzonego staraniem Tow. kresów pomorskich.

(m) **Skok do Wisły.** Wczoraj po północy ze środka mostu Kierbedzia skoczył do Wisły w zamiarze samobójczym 44-letni Karol Biedziński, rodem z Krakowa. Na ratunek pośpieszyli z lewego brzegu posterunkowi dozoru Wisły z 1-go komisarjatu, Królak i Jakubowski, którzy wyratowali desperata, a lekarz Pogotowia, po doprowadzeniu do przytomności, przewiózł Biedzińskiego w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

(m) **Młodociana desperatka.** 16-letnia Irena Sitarska, zamieszkała przy ulicy Siennej nr. 87, w celu samobójczym napiła się esencji octowej. Pogotowie przewiozło młodocianą desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Ucieczka aresztanta.** Przysłany na leczenie do szpitala Dzieciątka Jezus Józef Smulski, po wypisaniu go, przed odesłaniem powtórnie do więzienia, skorzystał z chwilowej nieuwagi policjanta i uciekł.

(m) **Wybuch bomby. Dwie ofiary.** Zamieszkali przy ulicy Litewskiej nr. 10 Roman Misiarek, lat 10 i Józef Jarząbek lat 9, bawiąc się na podwórzu tego domu znaleźli między drzewem w szopie, której tyły wychodzą na pole należące do dawnego pułku litewskiego, ręczną bombę z lontem.

Jeden z chłopców pociągnął za sznurek, a usłyszawszy szum, rzucił pocisk o kilka kroków do stojącej na podwórzu wody.

Nastąpił przeraźliwy huk. Gdy opadł dym, znaleziono w pobliżu tego miejsca wspomnianych chłopców, silnie okrwawionych i wijących się z bólu. Lekarz Pogotowia stwierdził u Misiarka rany postrzałowe na prawej nodze oraz zgruchotanie lewej nogi, zaś Jarząbek ma liczne rany na lewej nodze i oberwane 3 palce u prawej ręki. Obydwu chłopców w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Udaremniony napad.** Wczoraj po północy 8-iu uzbrojonych w rewolwery i karabiny osobników w mundurach wojskowych usiłowało dokonań napadu na piekarnię Rozenberga w Czarnym Dworze pod Powązkami.

Napastnicy po wyłamaniu bramy, dostali się na podwórze, gdzie po sterroryzowaniu domowników strzałami, usiłowali dostać się do mieszkania Rozenberga. Przechodzący wówczas patrol policyjny z 26-go komisarjatu nadbiegł na wszczęty alarm i spłoszył napastników, którzy nic nie zrabowali i zbiegli. W pogoni za uciekającymi, policjanci dali kilka strzałów, lecz bez skutku.

(m) **Strzały na ulicy Sadowej.** Mieszkańcy ulicy Sadowej od pewnego czasu byli niepokojeni po nocach hałasami i burdami, jakie rozgrywały się w związku z ulokowaniem się w domu nr. 8 nocnego domu schadzek. Wszelkie zabiegi mieszkańców tego domu o usunięcie nieprzyjemnego sąsiedztwa nie odnosiły skutku i właścicielka domu, zachęcona lichwiarskim komornem, jakie opłacano z tego przybytku rozpusty nie chciała go usunąć, a i policja jakoś nie reagowała, pomimo ciągłych skarg. Wreszcie wczorajszej nocy doszło do wielkiej awantury, wywołanej przez kilku nietrzeźwych żołnierzy francuskich. Stróż domu widząc pijanych żołnierzy, nie chciał ich wpuścić. Wówczas zagrozili mu oni rewolwerami, wobec czego stróż bramę otworzył, tembardziej, że zażądał tego przechodzący podówczas podkomisarz policji. Przybyli rzucili się na stróża i dotkliwie go pobili. Wobec tego awanturników wyproszono z bramy na ulicę, gdzie rozpoczęli oni strzelaninę, strzelając z rewolwerów całemi salwami, wzdłuż ulicy. Przybyła w większej liczbie policja dwóch z pośród awanturników aresztowała, pozostali zaś zbiegli. Jedynie tylko małemu ruchowi zawdzięczać należy, że nikt wskutek strzałów nie został poszwankowany.

Może więc po tej wczorajszej awanturze, która zaalarmowała całą dzielnicę, policja zajmie się usunięciem tego przybytku demoralizacji i wreszcie zapewni mieszkańcom ulicy Sadowej spokój.

Z sądów.

Komorne wobec pokoju brzeskiego.

Spadkobiercy zmarłego niedawno w Warszawie adw. Sonenberga żądali zasądzenia od ros. Tow. transportowego i ubezpieczeń tytułem komornego za lokal od 1 lipca 1916 r. do 1 lipca 1917 rb. 8.310 i za czas od 1 lipca 1917 do 1 lipca 1919 r. marek 41.654.

W powództwie swem spadkobiercy przytoczyli, że 12 stycznia 1916 r. pozwane Tow. wskutek wypadków wojennych, uzyskało od Sonenberga obniżki komornego o 25% do czasu ukończenia się wojny, lub wcześniejszego przywrócenia normalnej komunikacji z Rosją i zgodę na zapłatę obniżonego komornego: w połowie w terminach umówionych w akcie, w połowie zaś — po ukończeniu wojny. W ten sposób wobec ukończenia wojny z Rosją pokojem brzeskim, powodowie uważają akcję swoją za usprawiedliwioną.

Tow. domagało się oddalenia powództwa jako przedwczesnego, gdyż wojna jeszcze trwa.

Sąd okręgowy pod przew. sędziego Stankiewicza, zważywszy, że, jak wskazują dowody strony umawiając się, miały na widoku nie formalne zawarcie pokoju, lecz rzeczywiste ustanie działań wojennych, umożliwiające poprawę stosunków ekonomicznych, a zarazem normalną komunikację z Rosją, gdzie mieści się siedlisko główne zarządu pozwanego Tow.; że pokój w Brześciu-Litewskim między Niemcami a Rosją zawarty, nie zakończył działań wojennych między siłami zbrojnemi tych państw i kraj nasz siłą wydarzeń dziejowych w dalszym ciągu zmuszony był i jest walczyć z Rosją i z innemi sąsiedniemi państwami, wskutek czego stosunki z Rosją mieszkańców Polski, jak i ważne dla stron wewnętrzne stosunki w Polsce, nie mogły dotąd powrócić do normalnego stanu, że istnienie w dalszym ciągu w kraju naszym stanu wojennego uznane zostało w drodze prawodawczej dekretem z dnia 16 stycznia r. b. o zawieszaniu biegu terminów i przedawnień; że gdy więc nie nastąpiło dotąd przewidywane przez strony ustanie działań wojennych i przywrócenie komunikacji z Rosją, powodom przysługuje prawo poszukiwania od pozwanego za cały czas trwania najmu tylko połowy obniżonego o 25% komornego.

Że wobec tego sąd (zastosowawszy odpowiednią zmianę walutową) zasądził od ros. Tow. na rzecz spadkobierców Sonenberga 2080 rb., czyli 4494 marki, oraz 17.981 mk., pozostałą zaś część powództwa oddalił.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski. „Idylla Małżeńska“, komedja w 4-ch aktach Piotra Nansena. „Tłumaczenie z duńskiego Z. Kawecki“.

Dyrekcje polskich teatrów ciągle wystawiają przeciętne sztuki autorów obcych prawdopodobnie w tym celu, ażeby nam przypominać, iż sztuka dramatyczna u nas stoi wyżej, niż w Europie. Ostatecznie i tą drogą dojść można kiedyś do poznania i uznania „swego“, ale droga to tak długa, tak nudna, tak męcząca, iż w końcu może zniechęcić zupełnie do widowisk teatralnych. W danym wypadku komedję Nansena wybrano może po to, ażeby pochwalić się świetnym nabytkiem aktorskim w osobie p. Bończy. Szkoda, że nie zadano sobie wysiłku, ażeby temu klejnotowi dać głębszą oprawę literacką.

P. Mogensen jest nieskończenie poczciwy i skończenie głupi. Ma żonę cierpiącą na furję erotyczną. W ciągu trzech godzin a czterech aktów pani Mogensen zmieniła trzech kochanków (nie zapominając o mężu — który jest dla niej niegodnym wspomnienia dodatkiem). Mąż przyjmuje do swego domu każdego kochanka z taką samą uprzejmością, tak samo uważając każdego za swego przyjaciela, tak samo żadnego z nich nie podejrzewając, tak samo częstując każdego cygarami, winem i żoną. Gościnny małżonek, jeszcze gościnniejsza żona, rozkoszni przyjaciele, miła atmosfera rodzinna, miłe kłamstwa i szacherki sypialniane, krótkie momenty [illegible] nieporozumień w chwili zmiany kochanków — i już.

Oryginalny jest tu tylko uśmiech autora dobrodusznie ironiczny i dwuznacznie figlarny, z jakim patrzy on na ten „pierścień wiecznego powrotu“ kochanków i drobnych nieporozumień, oraz drobnych stworzeń mało obchodzących zarówna autora jak i widza. Nansen spogląda widocznie na ludzi jak na zmechanizowane mrowisko, w którem mechanizm instytucji małżeńskiej musi skrzypieć, dopóki nie zostanie naoliwiony przez kochanka. Gdyby pani Mogensen przez miesiąc brakło kochanka, mechanizm ich małżeństwa skrzypiałby ciągłym zgrzytem wymówek, rodzących się z niezadowolenia nudzącej się, zleniwiałej, głupiutkiej ale przewrotnej samiczki.

Albowiem ludziom Nansena chodzi wyłącznie o jedno: o spokój i zadowolenie, chociażby one były możliwe wyłącznie w atmosferze brudu. Zupełnie jak świnki: dużo błota, dużo mułu i już chrząkają rozkosznie. Takie różowiusieńkie, odpasione, chrząkające w kałuży ludzkie świneczki. Prawdziwie mieszczański ideał... Autor wprawdzie nie zachwyca się nim, ale śmieje się w kułak i, popijając piwko, dyskretnie wskazuje na swych ludzi: „Prawda, jakie miłe kłapouchy?!“ A jego figurynki klepiąc się po brzuchach i mlaskając wargami chichoczą i ściskają się. W nocy mąż ściska „żoneczkę“, przed obiadem natomiast „żoneczka“ ściska jednego kochanka, na popołudnie zaprasza drugiego, wieczorem czeka już trzeci. I wszyscy się śmieją i wszyscy są zadowoleni, spokojni i dobrze im.

To też reżyser (p. Bończa) wpadł na właściwą drogę, pozwalając p. Ratowskiemu, grającemu drugiego z kolei kochanka przesadzać w „rozpaczy“, gdy go pani Mogensen opuściła. Nikt tu w tym związku nie ma namiętności, nikt nie kocha ani też nie uznaje jakiejś innej zasady albo celu, oprócz wygody, spokoju i gastrycznej rozkoszy. Mlaskanie i chrząkanie stanowi muzykę tej komedji mieszczańskiej. Może to komuś wydawać się wstrętne (przedstawicielką takiej postawy wobec świata mieszczańskiego jest u nas Zapolska), autor „Idylli“ szydzi tylko subtelnie.

Wychodzi się z teatru z uczuciem nudy, aczkolwiek rzecz grana była świetnie. P. Bończa w roli Mongensena zdumiewał prostotą i naturalnością swego kunsztu. Był prawdziwy i swobodny do najmniejszego drobiazgu, skutkiem czego ani przez chwilę nie nasuwało się przypuszczenie, że to p. Bończa a nie p. Mogensen. Wydaje się rzeczą niemożliwą, ażeby p. Mogensen mógł być inny. Inna sprawa, że i p. Mogensen oraz wszyscy ci kochankowie i te żony, to już po wszystkich literaturach wytarte i wyświechtane „typy“. Więc, chociaż p. Mrozińska ze swobodą wyrafinowanej kłamczury gra. p. Mogensen, chociaż kochanek dr. Jermer (p. Grabowski) jest „akurat“ człowiekiem wziętym, pożądanym w towarzystwach, wpływowym, kulturalnym i nadewszystko pragnącym spokoju — wszyscy oni są nudni i tacy mizerni, że gdyby w nich nagle piorun trzasł, znieślibyśmy to z całkowitym spokojem.

Zygmunt Kisielewski.

Opera. Dziś „Faust“.

Teatr Polski. Dziś „Idylla małżeńska“, komedja Nansena.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Tamten“ G. Zapolskiej.

Teatr Mały. Dziś „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta“. Jutro „Gri-Gri“.

Teatr Letni. Dziś „Madame Sans Gêne“.

Teatr Praski. Dziś premjera sztuki I. Barret'a p. t. „Lygja“.

Teatr Powszechny. Dziś „Maciek Samson“.

Z Filharmonji. Jutro w Filharmonji dwa koncerty: symfoniczny popołudniowy z „Patetyczną“ Czajkowskiego w programie i z udziałem skrzypka Michała Wiłkomirskiego, oraz w południe poranek, poświęcony Moniuszce. Koncertem symfonicznym dyryguje p. Emil Młynarski, porankiem p. Józef Oziminski.

Wieczór Siemaszkowej. Wieczór poezji polskiej W. Siemaszkowej odbędzie się w sali Hermana i Grossmana w poniedziałek, dnia 6 b. m. o godz. 8 wieczorem.

Warszawski teatr Dramatyczny (Śniadeckich nr. 5), rozpoczyna dziś sezon pod dyr. L. Brodzińskiego komedją klasyczną Niemcewicza „Powrót Posła“. Wieczór rozpocznie „Prolog“, napisany przez młodego poetę T. Żeromskiego (Wrzosa), wypowiedziany przez p. M. Brodzic-Zacharkiewiczównę.

Jutro o godz. 4-ej pp. i 8-ej w. „Powrót Posła“.

POKWITOWANIA.

Na „Dzień Prasy Socjalistycznej“.

Z Henrykowa zebrano na listy: 300, 294, 2.., 2.0, 297, 298, 299, 301 mk. 367.75. Za nalepki i pocztówki mk. 54.10, razem mk. 421 fen. 85.

J. Denizo w Gostyninie mk. 5, Robotnicy fabr. Krauze mk. 25, Jerzy Sochacki mk. 50, Jadwiga Sochacka mk. 50, Tomorowicz mk. 100, Zamiast kwiatów na trumnę ukochanego dziadziusia składa M. mk. 100, Gogolewski mk. 20, Krzywiński — Ostrzeszów mk. 17.50, K. R. i M. R. mk. 20, Pracownicy hotelu „Grand Garnie“ mk. 40, Zw. robot. Miejskich mk. 500.

Sprawozdanie z „Dnia Prasy Socjalistycznej“ w Nasielsku: Ze sprzedaży znaczka mk. 397.80, ze sprzedaży pocztówek mk. 45.—, ze sprzedaży nalepek mk. 23.75, za bilety odczytowe mk. 75.—, z listy składkowej nr. 1 mk. 133.45, razem mk. 675.

Rozchód: Płótno na woreczki mk. 23.—, szpileczki do znaczka mk. 12.—, 10 sztuk afiszy mk. 10, zaliczka na wynajęcie sali na odczyt mk. 30, razem 75 mk. Czystego zysku mk. 600.—.

Na fundusz Górnośląski.

J. Denizo z Gostynina mk. 10.

W dniu 28 września 1919 r. z okazji przypadających Imienin p. Wacława Górnickiego, dyrektora Schroniska i burs R. G. O. na Pradze, Walowa 34, pracownicy w dowód uznania i uczczenia Jego Imienin złożyli na Komitet obrony Górnego Śląska zamiast kwiatów mk. 149 fen. 10.

W dniu jubileuszu 25-letniej pracy w warszawskich zakładach gazowych tow. Karola Kiedrycza dnia 1 października 1919 r., grono obecnych towarzyszy i p. dyrektor Józef Dendera zebrali 150 marek i na życzenie Jubilata składają na Śląsk Górny do redakcji „Robotnika“.

Na K. W. mk. 10.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.